CARLOS CASTANEDA
KOŁO CZASU
SZAMANI STAROŻYTNEGO MEKSYKU, ICH MYŚLI NA TEMAT ŻYCIA, ŚMIERCI I WSZECHŚWIATA

KOŁO CZASU

Wprowadzenie

Ten zbiór specjalnie wybranych cytatów pochodzi z pierwszych ośmiu książek, które napisałem na temat świata szamanów starożytnego Meksyku. Cytaty bezpośrednio pochodzą z wyjaśnień na temat świata jakich udzielał mi jako antropologowi mój nauczyciel i mentor Don Juan Matus, indiański szaman z Meksyku, z plemienia Yagui. Należał on do linii szamanów której korzenie sięgały okresu starożytnego Meksyku.

W sposób najlepszy jak tylko potrafił, Don Juan Matus wprowadzał mnie do swojego świata, który co oczywiste był światem szamanów starożytnego Meksyku. Don Juan był z tego powodu w dogodnej pozycji, wiedział o istnieniu odrębnej rzeczywistości, rzeczywistości która nie była ani iluzją, ani wytworem wyobraźni. Dla Don Juana i reszty szamanów z jego grupy, a było ich piętnastu, świat szamanów starożytnego Meksyku był tak realny i praktyczny, jak to tylko możliwe.

Praca ta rozpoczęła się jako zwykła próba zebrania pojęć, powiedzeń i idei z wiedzy tych szamanów, które byłyby ciekawe do czytania i przemyśleń. Ale gdy praca była w toku, nastąpiła nieprzewidywalna zmiana kierunku. Uświadomiłem sobie że ich cytaty były nasycone wyjątkowym impulsem. Ukazały one ciąg myśli których nigdy wcześniej nie byłem świadomy. Uświadomiły mi one że wyjaśnienia Don Juana, zabrały trzynaście lat, w ciągu których prowadził mnie jako nowicjusza.

Lepiej niż jakikolwiek sposób konceptualizacji, cytaty te ukazały mi niespodziewany i niezachwiany sposób działań jakich podjął się Don Juan aby wprowadzić mnie do swojego świata. Stało się dla mnie czymś nie podlegającym spekulacji, że sposób w jaki postępował Don Juan, musiał być taki sam jak sposób w jaki postępował jego nauczyciel aby wprowadzić jego do świata szamanów.

Sposób postępowania Don Juana był nakierowany na wepchnięcie mnie do jak to on określał odmiennego systemu poznawczego. Przez system poznawczy rozumiał on typową definicję poznania jako „procesu odpowiedzialnego za świadomość codziennego życia, procesów takich jak zapamiętywanie, doświadczanie, percepcja, używanie składni języka.” Don Juan twierdził że szamani starożytnego Meksyku mieli odmienny system poznawczy od przeciętnego człowieka.

Chcąc być wiernym logice jaką posiadałem będąc studentem nauk społecznych, musiałem negować jego stwierdzenia. Starałem się raz po raz udowadniać Don Juanowi że wszystkie jego twierdzenia są bzdurne, i dla mnie są co najwyżej, w najlepszym wypadku odchyleniem intelektualnym.

Zajęło to trzynaście lat ciężkiej pracy, zarówno jego jak i mojej aby, podważyć moje zaufanie do standardowego systemu poznawczego, który to czyni otaczający nas świat zrozumiałym. Manewr ten wprowadził mnie w bardzo dziwny stan prawie-niedowierzania, niezaprzeczalności naszego zwyczajnego procesu poznawczego.

Po trzynastu latach ciężkich walk, zrozumiałem wbrew samemu sobie, że postępowanie Don Juana Matusa naprawdę wynikało z innego punktu widzenia. Więc szamani starożytnego Meksyku naprawdę musieli mieć inny system poznawczy. Przyznanie tego wypaliło całą moją istotę. Czułem się jak zdrajca. Czułem się jak bym ogłaszał najstraszniejszą herezję.

Gdy Don Juan odczuł że pokonał moje największe opory, przekazał mi swój punkt widzenia, na tyle na ile to tylko było możliwe i musiałem przyznać bez zastrzeżeń, że w świecie szamanów, praktykujący szamanizm ocenia świat z punktu , który jest nie do opisania przez nasz język i sposób konceptualizacji. Szamani natychmiast widzieli energię która swobodnie przepływa przez wszechświat, energię niezwiązaną z uspołecznieniem i składnią, czystą wibrację energii i nazwali tą czynność widzeniem.

Nadrzędnym celem Don Juana było pomórz mi widzieć jak energia przepływa przez wszechświat. W świecie szamanów, widzenie energii w ten sposób jest pierwszym obowiązkowym krokiem do szerszego, swobodnego postrzegania w odmiennym systemie poznawczym. W celu wywołania u mnie odruchu widzenia, Don Juan wykorzystał inne obce mi systemy postrzegania. Jeden z najważniejszych nazwał rekapitulacją, która polegała na systematycznym analizowaniu własnego życia, fragment po fragmencie i rozpatrywaniu, nie w świetle krytycyzmu lub szukania wad, ale w świetle próby zrozumienia własnego życia i zmiany jego kursu. Założeniem Don Juana było że każdy

praktykujący gdy zobaczy swoje życie w sposób bezstronny, którego wymaga rekapitulacja, nigdy nie wróci do tego samego życia.

Widzenie energii w ruchu oznaczało dla Don Juana, zdolność do widzenia istoty ludzkiej jako świetlistego jaja lub kuli energii i zdolność do wyróżnienia w tej świetlistej kuli energii pewnych cech specyficznych dla rasy ludzkiej, takich jak świetlisty punkt w już i tak świetlistej kuli energii. Szamani twierdzili że ten świetlisty punkt, który nazywali punktem połączenia, jest punktem zbiorczym percepcji. Idąc za tym rozumowaniem, logicznym staje się że jest to punkt w którym zbudowany został nasz system poznawczy świata. Jakkolwiek dziwne mogło by się to wydawać, Don Juan Matus miał rację.

Percepcja szamanów jest więc odmiennym procesem od percepcji przeciętnego człowieka. Szamani uważali że postrzeganie energii w ruchu bezpośrednio prowadziło ich, do jak to określali faktów energetycznych. Przez fakt energetyczny rozumieli pogląd uzyskany przez widzenie energii, prowadzący bezpośrednio do rozstrzygnięcia które było ostateczne i niezaprzeczalne; niemożliwe do zafałszowania przez spekulację, lub próbę dopasowania do standardowego systemu interpretacyjnego.

Don Juan mówił że dla szamanów z jego linii, było faktem energetycznym że świat wokół nas jest definiowany przez procesy poznawcze, a same te procesy nie są niezmienne; nie są nawet nam dane, są kwestią treningu, kwestią praktyki i używania. Ta idea został rozszerzona o kolejny fakt energetyczny: standardowy proces poznawczy jest produktem naszego wychowania, niczym więcej.

Don Juan wiedział bez cienia wątpliwości że cokolwiek mówił na temat systemu poznawczego szamanów starożytnego Meksyku było rzeczywistością. Don Juan był pośród innych nagualem, co oznaczało dla praktykujących, naturalnego przywódcę, osobę zdolną do widzenia faktów energetycznych bez szkody dla siebie samego. Był on więc zdolny do kierowania jego towarzyszami na drodze myśli i percepcji niemożliwych do opisania.

Biorąc pod uwagę wszystko czego nauczył mnie Don Juan na temat jego postrzegania świata, doszedłem do wniosku, którym on sam się ze mną podzielił, że najważniejszą częścią tego świata była idea intencji. Dla szamanów starożytnego Meksyku intencja była siłą którą mogli wizualizować gdy postrzegali energię w ruchu, jak przepływa przez wszechświat. Uznali ją za wszechobecną siłę która ingeruje we wszystkie aspekty czasu i przestrzeni, za impuls stojący za wszystkim; ale co miało nieocenioną wartość dla tych szamanów, to fakt że intencja – będąca czystą abstrakcją jest gruntownie połączona z człowiekiem. Człowiek zawsze mógł manipulować intencją. Szamani starożytnego Meksyku odkryli że jedynym sposobem oddziaływania na tą siłę jest nieskazitelne zachowanie. Tylko najbardziej zdyscyplinowani praktykujący mogli osiągnąć tą umiejętność.

Kolejną zdumiewającą częścią tego dziwnego systemu poznawczego było szamańskie rozumienie i użycie koncepcji czasu i przestrzeni. Dla nich czas i przestrzeń nie były tym samym fenomenem, który formuje część naszego życia, będąc integralną częścią naszego normalnego systemu poznawczego. Dla przeciętnego człowieka standardowa definicja czasu brzmi: „nieprzerwany ciąg w którym pojawiają się zdarzenia, w nieodwracalnym porządku od przeszłości przez teraźniejszość do przyszłości." A definicja przestrzeni to : „Nieskończone przedłużenie trójwymiarowego obszaru, w którym istnieją gwiazdy i galaktyki; wszechświat."

Dla szamanów starożytnego Meksyku, czas był czymś jak myśl, myśl czegoś nie do ogarnięcia w swojej wielkości. Logicznym argumentem dla nich było że człowiek, będący częścią tej myśli która pochodziła od sił niezrozumiałych dla jego mentalności, otrzymywał jednak mały procent tej myśli; procent który przy specjalnych okolicznościach wyjątkowej dyscypliny mógł być odkupiony.

Przestrzeń była dla tych szamanów abstrakcyjną strefą aktywności, nazywali ją nieskończonością i odnosili się do niej jako do totalnej sumy dążeń wszystkich stworzeń. Przestrzeń była dla nich bardziej dostępna, była czymś prawie że przyziemnym. Było to tak jakby mieli lepsze abstrakcyjne sformułowanie przestrzeni. Zgodnie z wersją Don Juana szamani starożytnego Meksyku nigdy nie patrzeli na czasu i przestrzeni w tak niezrozumiale abstrakcyjny sposób jak my. Dla nich, zarówno czas jak I przestrzeń, jakkolwiek niepojęte w ich sformułowaniach, były integralną częścią człowieka.

Szamani ci mieli jeszcze jeden system poznawczy zwany kołem czasu. Aby wyjaśnić koło czasu mówili że czas jest jak tunel światła o nieskończonej długości i szerokości, tunel z refleksyjnymi kanalikami. Każdy taki kanalik jest nieskończony i istnieje nieskończona ilość tych kanalików. Istoty żyjące zostały przymusowo stworzone przez siły życia do spojrzenia w jeden z takich kanalików. Spojrzenie w jeden z takich kanalików oznacza uwięzienie w nim i życie tym kanalikiem.

Ostatecznym celem wojownika jest koncentracja, przez całkowitą dyscyplinę, swojej niezachwianej uwagi na kole czasu, aby wprawić je w ruch. Wojownik któremu uda się poruszyć koło czasu może

spojrzeć w każdy kanalik i wycofać się z niego kiedy tylko zechce. Bycie wolnym od zniewalających sił spoglądania w tylko jeden z kanalików oznacza że taki wojownik może spoglądać w każdym kierunku: jak czas się cofa lub postępuje.

Widziane w ten sposób koło czasu jest obezwładniającym wpływem który sięga dalej niż życie wojownika, tak jak jest w przypadku cytatów z tej książki. Zdają się one być zwarte razem przez żyjącą własnym życiem spiralę. Spirala ta, opisana przy pomocy systemu poznawczego szamanów jest kołem czasu.

Pod naciskiem koła czasu, cel tej książki stał się czymś co nie było częścią oryginalnego planu. Cytaty stały się decydującym czynnikiem, przez siebie i w sobie, a ich nakazem dla mnie było abym był tak blisko jak to tylko możliwe ducha w którym te cytaty zostały wypowiedziane. Zostały one wypowiedziane w duchu skromności i wielkiej bezpośredniości.

Kolejnym moim nieudanym staraniem była próba posegregowania cytatów według kategorii, tak aby uczynić czytanie ich łatwiejszym. Jakakolwiek kategoryzacja tych cytatów okazała się niemożliwa. Nie było sposobu odgórnego narzucenia kategorii odpowiadających mi osobiście, komuś bezosobowemu, tak zróżnicowanemu jak cały świat poznawczy.

Jedyną rzeczą jaką można było zrobić, to iść za cytatami i pozwolić im stworzyć zarys szkieletu uformowanego z myśli i uczuć tych szamanów starożytnego Meksyku na temat życia, śmierci, wszechświata, energii. Są one odbiciem jak ci szamani rozumieli nie tylko wszechświat, ale i proces życia i koegzystencji w naszym świecie. I co ważniejsze pokazują one możliwość używania dwóch systemów poznawczych jednocześnie bez szkody dla samego siebie.

CYTATY Z KSIĄŻKI: NAUKI DON JUANA

Moc spoczywa w jakości wiedzy jaką ktoś posiada. Jaki jest sens rozumienia rzeczy które są bezużyteczne? One nas nie przygotują na nieuniknione spotkanie z nieznanym.

Nic na tym świecie nie jest darem, cokolwiek jest tu do nauczenia się osiągamy to z mozołem .

Człowiek powinien podchodzić do wiedzy tak, jak by szedł na wojnę, rozbudzony, gotowy na wszystko, pełen strachu, z respektem i absolutną pewnością. Podchodzenie do wiedzy lub pójście na wojnę w jakikolwiek inny sposób jest błędem, ktokolwiek podchodzi do wiedzy lekko, będzie żyć żałując swych kroków. Kiedy człowiek spełni te cztery wymogi nie musi już obawiać się pomyłek, z których musiałby się tłumaczyć; spełniając te warunki jego czyny tracą nieudolną jakość czynów głupca. Jeżeli taka osoba zawodzi, lub ponosi porażkę, przegra tylko bitwę i nie będzie się zbytnio nad tym użalać.

Zbytnie rozwodzenie się nad sobą powoduje straszliwe wyczerpanie. Człowiek taki jest głuchy i ślepy na wszystko. Wyczerpanie samo w sobie powoduje że człowiek staje się zamknięty na cuda wokół.

Za każdym razem gdy człowiek zabiera się do nauki, musi pracować tak ciężko jak to tylko możliwe, a granice jego poznania są określone przez jego własną naturę. Z tego powodu bezsensem jest mówienie o wiedzy. Strach przed wiedzą jest czymś naturalnym; wszyscy go doświadczamy i nic na to nie możemy poradzić. Ale jakkolwiek uczenie się byłoby przerażające, to nie ma nic bardziej przerażającego od myślenia o człowieku bez wiedzy.

Gniewać się na kogoś, oznacza że uważamy czyjeś czyny za ważne, jest to zachowanie wymuszone. Czyjeś czyny nie mogą być wystarczająco ważne, aby odwieść nas od naszej jedynej alternatywy: naszego nieuniknionego spotkania z nieznanym.

Wszystko jest jedną z miliona ścieżek. Dlatego wojownik musi pamiętać, że ścieżka jest tylko ścieżką, jeśli czuje, że nie powinien nią podążać nie może w żadnym wypadku na niej pozostać. Jego decyzja żeby trzymać się tej ścieżki albo opuścić ją musi być wolna od strachu lub ambicji. Musi spoglądać na każdą ścieżkę dokładnie i rozważnie. Jest pytanie które wojownik musi sobie obowiązkowo zadawać: Czy ta ścieżka ma serce?

Wszystkie ścieżki są takie same: prowadzą do nikąd. Jednak, ścieżka bez serca nigdy nie jest przyjemna. Z drugiej strony, ścieżka z sercem jest łatwa; wojownik wcale nie musi starać się ją lubić, podróż jego jest radosna; tak długo jak nią podąża, jest jej pewien.

Istnieje świat szczęścia gdzie nie ma różnicy pomiędzy rzeczami, ponieważ nie ma tam nikogo kto zadał by pytanie o różnicę. Ale to nie jest świat człowieka. Niektórzy ludzie mają złudzenia że żyją w dwóch światach, ale to tylko ich złudzenia. Dla nas jest tylko jeden świt. Jesteśmy ludźmi i musimy żyć w świecie ludzi.

Człowiek ma czterech naturalnych wrogów: strach, klarowność, moc, i starość. Strach, klarowność i moc można przezwyciężyć, ale nie starość. Jej efekty można opóźnić ale nie przezwyciężyć.

Komentarz

Sedno wszystkiego co mówił Don Juan na początku mojej nauki jest zamknięte w abstrakcyjnej naturze tych cytatów wybranych z pierwszej książki „Nauki Don Juana". W czasie wydarzeń opisanych w tej książce, Don Juan mówił dużo na temat sprzymierzeńców, roślin mocy, Mescalito, dymku, wiatru, duchów rzek i gór, ducha Dębu, itd., itd. Później gdy zapytałem go o jego nacisk na te elementy i powód dla którego więcej o nich nie mówi, przyznał jawnie bez zażenowania że na początku mojej nauki, poszedł w całe te pseudo-indiańskie szamanistyczne bajdurzenie dla mojego pożytku.

Byłem zszokowany. Dziwiłem się jak mógł oświadczyć coś takiego, co w oczywisty sposób nie mogło być prawdą. Wszystko co mówił na temat tych elementów jego świata, mówił poważnie, a ja byłem człowiekiem który mógł poświadczyć prawdziwość jego słów.

„Nie bierz tego tak na serio", powiedział śmiejąc się. „Pójście w całe to gówno było dal mnie wyjątkowo zabawne, a było jeszcze bardziej zabawne bo wiedziałem że robię to dla twojego pożytku."

Koło Czasu

„Dla mojego pożytku Don Juanie? Co to za bzdury?"

„Tak dla twojego pożytku. Oszukałem cię przez utrzymywanie twojej uwagi na przedmiotach z twojego świata które były dla ciebie wyjątkowo fascynujące, a ty połknąłeś haczyk, żyłkę i ciężarek"

„Wszystkim czego potrzebowałem była twoja całkowita uwaga. Ale jak mogłem to osiągnąć skoro miałeś tak niezdyscyplinowanego ducha? Ty sam powtarzałeś mi raz za razem że zostajesz ze mną ponieważ uważasz to co mówię o świecie za fascynujące. Nie potrafiłeś wyrazić tego że fascynacja którą odczuwałeś brała się z faktu iż mgliście rozpoznawałeś każdy element o którym ci mówiłem. Myślałeś że ta mglistość to oczywiście szamanizm i poszedłeś za tym, czyli zostałeś."

„Czy ty to robisz wszystkim Don Juanie?" „Nie wszystkim, ponieważ nie wszyscy do mnie przychodzą, ponadto nie wszyscy mnie interesują. Byłem i jestem zainteresowany tylko tobą. Mój nauczyciel nagual Julian oszukał mnie w podobny sposób. Oszukał mnie przez moją zmysłowość i chciwość. Obiecał oddać mi wszystkie piękne kobiety które go otaczały i obiecał że obsypie mnie złotem. Obiecał mi fortunę, a ja dałem się nabrać. Wszyscy szamani z mojej linii zostali oszukani w ten sam sposób, od niepamiętnych czasów. Szamani z mojej linii to nie nauczyciele lub guru. Nie obchodziło ich nauczanie swojej wiedzy. Oni chcieli dla swojej wiedzy następców, nie ludzi niejasno zainteresowanych ich wiedzą z przyczyn intelektualnych."

Don Juan miał rację, gdy mówił że całkowicie dałem się złapać w jego oszustwo. Wierzyłem że znalazłem perfekcyjnego informatora o antropologicznej wiedzy szamanów. Był to czas gdy pod patronatem i wpływem Don Juana, pisałem pamiętniki i kolekcjonowałem stare mapy które pokazywały lokalizacje miast Indian Yaqui w przeciągu wieków, zacząłem od kronik Jezuitów z siedemnastego wieku. Zanotowałem wszystkie te lokalizacje, zidentyfikowałem wszystkie najsubtelniejsze zmiany i zacząłem się zastanawiać i rozmyślać dlaczego miasta były przenoszone do innych miejsc, oraz dlaczego za każdym razem budowane były według innego wzorca. Pseudo spekulacje na temat powodu i racjonalne wątpliwości przygniatały mnie. Uzbierałem tysiące arkuszy skróconych notatek i możliwości, przepisanych z książek i kronik. Byłem perfekcyjnym studentem antropologii. Don Juan pobudzał moją fantazję we wszystkich kierunkach jak tylko mógł.

„Nie ma ochotników na ścieżce wojowników," powiedział do mnie Don Juan pod pozorem wyjaśnienia. „Człowiek musi zostać zmuszony do ścieżki wojownika wbrew swojej woli."

„Co ja zrobię, Don Juanie z tysiącami notatek, które przez twoje oszustwo zgromadziłem?” Spytałem go wtedy.

Jego odpowiedź była dla mnie szokiem. „Napisz o nich książkę” powiedział. „Jestem pewien że jeśli zaczniesz ją pisać, nigdy nie skorzystasz z tych notatek. Tak czy owak są one bezużyteczne, ale kim ja jestem żeby ci o tym mówić? Odkryj to samodzielnie. Ale nie staraj się pisać książki jak pisarz. Staraj się zrobić to jak wojownik, szaman-wojownik.”

„Co przez to rozumiesz Don Juanie?” „Nie wiem. Odkryj to samodzielnie.” Miał całkowitą rację. Nigdy nie skorzystałem z tych notatek. Zamiast tego pisałem nie pisząc. o niekonwencjonalnej możliwości istnienia innego systemu poznawczego.

CYTATY Z KSIĄŻKI ODRĘBNA RZECZYWISTOŚĆ

Wojownik wie że jest tylko człowiekiem. Jedyne czego żałuje to tego, że jego życie jest takie krótkie, że nie może zająć się tym wszystkim czym by chciał. Ale dla niego to niej jest problem; to jest tylko żal.

Poczucie ważności powoduje ociężałość, niezdarność i próżność. Aby być wojownikiem należy być lekkim i płynnym.

Ludzie widziani jako pola energii wyglądają jak włókna światła, jak białe pajęczyny, bardzo cienkie nitki krążące od głowy do stóp. Tak więc w oczach widzącego, człowiek wygląda jak jajo z wirujących włókien, a jego ręce i nogi wyglądają jak świecące włosy, wystrzeliwujące we wszystkich kierunkach.

Widzący człowiek widzi że każdy człowiek jest w kontakcie ze wszystkim innym, nie poprzez swoje ręce, ale poprzez wiązkę długich włókien która wystrzeliwuje we wszystkich kierunkach ze środka jego brzucha. Włókna te łączą człowieka z jego otoczeniem; utrzymują go w równowadze; dają mu stabilność.

Gdy wojownik nauczy się widzieć, widzi że człowiek jest świetlistym jajem energii, niezależnie czy jest żebrakiem czy królem i nie ma sposobu aby cokolwiek tu zmienić; lub raczej co można by zmienić w tym świetlistym jaju? Co?

Wojownik nigdy nie przejmuje się swoim strachem. Zamiast tego myśli o wspaniałości widzenia energii w ruchu! Reszta to fanaberie, nieistotne fanaberie.

Tylko wariat podjąłby się zadania stania się człowiekiem wiedzy na własne życzenie. Trzeźwo myślący człowiek musi zostać zwiedziony aby to zrobić. Jest masa ludzi którzy z radością podjęliby się tego zadania, ale oni się nie liczą. Są zazwyczaj stuknięci. Są jak naczynia które z zewnątrz wyglądają na dobre, ale już po minucie nacisku będą przeciekać, po minucie w której wypełnisz ich wodą.

Gdy człowiek nie jest zainteresowany widzeniem, wszystko wygląda dla niego tak samo kiedykolwiek patrzy na świat. Z drugiej strony gdy nauczy się widzieć, nic nigdy nie jest takie samo, za każdym razem gdy to widzi, a jednocześnie jest takie samo. Dla oczu widzącego, człowiek jest jak jajo energii. Kiedykolwiek widzi tego samego człowieka, widzi świetliste jajo, ale jednocześnie zawsze jest to inne świetliste jajo.

Szamani starożytnego Meksyku nadali miano sprzymierzeńców niewytłumaczalnym siłą które na nich oddziaływały. Nazwali ich sprzymierzeńcami, ponieważ myśleli że mogą ich używać do zaspokajania swoich pragnień, wyobrażenie to okazało się prawie że tragiczne dla tych szamanów, ponieważ to co oni nazywali sprzymierzeńcami okazało się bezcielesnymi istotami istniejącymi we wszechświecie. Nowocześni szamani nazywają je istotami nieorganicznymi.

Zadanie pytania o funkcje sprzymierzeńców, jest jak zadnie pytania co my ludzie robimy na świecie. Jesteśmy tu, to wszystko. A sprzymierzeńcy są tu tak jak my; i może byli tu już przed nami.

Najbardziej efektywnym sposobem życia jest życie jako wojownik. Wojownik może się martwić i rozmyślać zanim podejmie jakąkolwiek decyzję, ale gdy już ją podejmie, idzie swoją drogą wolny od zmartwień i myśli; będzie jeszcze milion innych decyzji które na niego czekają. Taka jest ścieżka wojownika.

Wojownik gdy sytuacja robi się niepewna myśli o śmierci. Myślenie o śmierci jest czymś co hartuje naszego ducha.

Śmierć jest wszędzie. Może być światłem samochodowych reflektorów na wzgórzu w oddali. Mogą pozostać widoczne przez chwilę, po czym zniknąć w ciemnościach jak gdyby zostały zabrane, tylko po to aby pojawić się na kolejnym wzgórzu i znów zniknąć. To są światła na głowie śmierci. Śmierć zakład je jak kapelusz a następnie ściąga galopując do nas, zbliża się bliżej i bliżej. Czasem wyłącza swoje światła. Ale śmierć nigdy się nie zatrzymuje.

Wojownik musi po pierwsze wiedzieć że wszystkie jego działania są bezużyteczne, a mimo to musi się zachowywać jak gdyby o tym nie wiedział. To jest kontrolowana głupota szamanów.

Oczy człowieka mogą spełniać dwie funkcje: jedną jest widzenie energii w ruchu we wszechświecie, a drugą jest „patrzenie na rzeczy w tym świecie." Żadna z tych funkcji nie jest lepsza od drugiej, jednakże wyćwiczenie oczu tak, aby tylko patrzały jest haniebną i niepotrzebną stratą.

Wojownik żyje przez działanie, nie przez myślenie o działaniu, ani nie przez myślenie o tym o czym będzie myślał gdy skończy działać.

Wojownik wybiera ścieżkę z sercem, jakąkolwiek ścieżkę z sercem i podąża nią; wtedy cieszy się i śmieje. On wie ponieważ zobaczył że jego życie jest zbyt krótkie. On widzi że nic nie jest bardziej ważne od czegokolwiek innego.

Wojownik nie posiada honoru, ani godności, ani rodziny, ani imienia, ani kraju; ma tylko życie do przeżycia i z tych powodów, jego jedyną więzią z bliźnimi jest jego kontrolowana głupota.

Nic nie jest bardziej ważne od czegokolwiek innego, wojownik wybiera jakiekolwiek działanie i działa jak gdyby było to dla niego coś ważnego. Jego kontrolowana głupota pozwala mu mówić że to co robi jest ważne dla niego i działać tak jakby rzeczywiście było, jednocześnie wiedząc że nie jest; tak więc kiedy zakończy to co robił, będzie mógł wycofać się w pokoju i nieważne czy jego czyny były dobre lub złe, czy odniósł sukces czy też nie, bowiem one go bezpośrednio nie dotyczą.

Wojownik może wybrać pozostanie w całkowitym impasie i nigdy nie działać, i zachowywać się tak jak gdyby pozostawanie w impasie było dla niego naprawdę ważne; będzie wtedy też miał rację, ponieważ to też będzie jego kontrolowana głupota.

W życiu wojownika nie ma pustki. Wszystko jest wypełnione po brzegi. Wszystko jest wypełnione po brzegi i wszystko jest równe.

Przeciętny człowiek jest zbytnio zainteresowany lubieniem ludzi lub byciem lubianym przez innych. Wojownik po prostu lubi, to wszystko. Lubi cokolwiek lub kogokolwiek tylko zechce.

Wojownik bierze odpowiedzialność za swoje czyny, nawet za najbardziej trywialne ze swoich czynów. Przeciętny człowiek działa pod wpływem swoich myśli i nigdy nie bierze odpowiedzialności za to co robi.

Przeciętny człowiek jest zwycięzcą lub pokonanym, zależnie od tego czy zostanie oprawcą czy ofiarą. Te dwie postawy trwają tak długo, jak długo ktoś nie widzi. Widzenie rozprasza iluzję zwycięstwa, bądź porażki, bądź cierpienia.

Wojownik wie, że czeka i wie na co czeka; a kiedy czeka, nie pragnie niczego i dlatego każda najmniejsza rzecz jaką dostaje jest czymś więcej niż może przyjąć. Jeśli chce jeść, poradzi sobie ponieważ nie jest głodny; kiedy coś rani jego ciało, potrafi to powstrzymać ponieważ nie czuje bólu. Odczuwanie głodu albo bólu oznacza, że człowiek poddał się i nie jest już wojownikiem, a wtedy siły głodu i bólu zniszczą go.

Zaprzeczenie sobie jest folgowaniem sobie. Najgorszym rodzajem folgowania sobie, zmuszającym nas abyśmy wierzyli, że robimy wielkie rzeczy, gdy w rezultacie jedynie ograniczamy własne możliwości.

Intencja nie jest myślą, ani obiektem, ani życzeniem. Intencja jest tym co może sprawić że człowiek wygra, gdy jego myśli powiedzą mu że został pokonany. Działa w duchu pobłażliwości wojownika. Intencja jest tym co czyni go nienaruszalnym. Intencja jest tym co wysyła szamana przez ścianę, przez przestrzeń, do nieskończoności.

Kiedy człowiek wkracza na ścieżkę wojownika, stopniowo staje się świadomy, że zwykłe życie na zawsze pozostawił za sobą. Że rozwiązania stosowane w zwykłym świecie już go nie chronią; że musi zaadoptować nową drogę życia, jeżeli chce przetrwać.

Każdy najmniejszy nawet element wiedzy który staje się mocą, ma śmierć jako swój centralny element. Śmierć rozdaje ostateczne dotknięcia, a cokolwiek zostanie dotknięte przez śmierć naprawdę staje się mocą.

Tylko idea śmierci działa na wojownika wystarczająco silnie by pozbył się przywiązania do czegokolwiek. On wie że śmierć czyha na niego i nie da mu czasu by mógł przylgnąć do czegoś na dłużej, więc próbuje wszystkiego bez przywiązywania się, wszystkiego.

Jesteśmy ludźmi i naszym losem jest uczyć się i być rzuconym do nowych niepojętych światów. Wojownik który widzi energię wie że nie ma końca dla nowych światów w naszych wizjach.

„Śmierć jest zawirowaniem; śmierć jest chmurą jaśniejącą na horyzoncie, śmiercią jestem ja mówiący do ciebie, śmiercią jesteś ty i twoje zapiski; śmierć jest niczym. Niczym! Jest tutaj i jednocześnie w ogóle jej tu nie ma."

Duch wojownika nie powinien sobie pobłażać, ani skarżyć się, ani przywiązywać wagi do zwycięstw i porażek. Duch wojownika jest przeznaczony jedynie do walki, ponieważ każda jego bitwa jest jego ostatnią bitwą na ziemi. W swojej ostatniej bitwie na ziemi, wojownik pozwala by jego duch płyną wolny i czysty. W taki sposób prowadząc swą bitwę, wiedząc, że jego wola jest nieskazitelna, wojownik śmieje się i śmieje.

Mówimy o naszym świecie. Faktycznie, utrzymujemy nasz świat poprzez nasz wewnętrzny dialog. Ilekroć kończymy mówić do siebie o sobie i o naszym świecie, świat jest zawsze taki jaki być powinien. Odświeżamy go, rozpalamy go naszym życiem, podtrzymujemy go naszym wewnętrznym dialogiem. To nie wszystko, wybieramy nasze ścieżki mówiąc do siebie. Utwardzamy się w naszych ciągle takich samych wyborach, ciągłym powtarzaniem, aż pewnego dnia umieramy, ponieważ kurczowo trzymamy się koleiny, powtarzamy tę samą wewnętrzną rozmowę aż do dnia w którym umieramy. Wojownik jest świadomy tego i dąży do zatrzymywania swego wewnętrznego dialogu.

Świat jest wszystkim co tu jest, znajdujemy w nim; życie, śmierć, ludzi i wszystko inne co nas otacza. Świat jest niezrozumiały. Nigdy go nie zrozumiemy, nigdy nie odkryjemy jego sekretów. Po prostu musimy bez reszty traktować go jako tajemnicę.

Rzeczy, które ludzie robią, nie mogą pod żadnym warunkiem być bardziej ważne od świata. W ten oto sposób wojownik traktuje świat, jako nie kończącą się tajemnicę, a to co robią ludzie, jako nie kończącą się głupotę.

Komentarz

W cytatach zaczerpniętych z Odrębnej Rzeczywistości, nastrój szamanów starożytnego Meksyku, dodany do wszystkich ich intencjonalnych dążeń, zaczął się pojawiać z niezwykłą jasnością. Sam Don Juan wspominał w rozmowach ze mną, że dla współczesnych praktykujących najważniejszym aspektem świata starożytnych szamanów była ich niezwykle wyostrzona świadomość uniwersalnej siły którą nazywali intencją. Wyjaśniał że połączenie jakie każdy z tych szamanów miał z tą siłą, było tak nieskazitelne i czyste, że mogli oni decydować o zdarzeniach wedle swojego uznania. Don Juan mówił że intencja tych szamanów rozwinięta do tak przenikliwej intensywności, jest jedynym wsparciem jakie współcześni praktykujący mają. Używając bardziej współczesnego języka powiedział on, że współcześni praktykujący zapłacili by każdą cenę aby żyć pod parasolem takiej intencji.

Don Juan zapewniał że ktokolwiek okaże choćby najmniejsze oznaki zainteresowania światem starożytnych szamanów, natychmiast wpada w krąg ich wyostrzonej intencji. Ich intencja była dla Don Juana czymś tak niewymiernym, że nikt z nas nie byłby w stanie się jej przeciwstawić. Poza tym jak to uzasadniał; nie ma powodu aby przeciwstawiać się takiej intencji, ponieważ jest to jedyna rzecz która się liczy; jest to esencja świata tych szamanów, świata którego współcześni praktykujący pragną bardziej niż czegokolwiek innego.

Nastrój cytatów z Odrębnej Rzeczywistości nie jest czymś co celowo zaaranżowałem. Jest to nastrój który się uzewnętrznił niezależnie od moich zamiarów i życzeń. Mogę nawet powiedzieć że jest przeciwieństwem tego co miałem na myśli. Była to tajemnicza spirala koła czasu ukryta w tekście tej książki która niespodziewanie została aktywowana i zatrzasnęła się w stan napięcia: napięcia które zadecydowało o kierunku moich wysiłków.

W czasie gdy pisałem Odrębną Rzeczywistość, tak dalece jak tylko moje uczucia były w tą pracę zaangażowane, mogłem szczerze zapewnić że myślałem iż realizuję pracę antropologiczną, a moje uczucia i myśli są tak dalekie od świata starożytnych szamanów jak to tylko możliwe. Don Juan miał odmienną opinię. Będąc zahartowanym wojownikiem wiedział że nie byłem w stanie wyplątać się z magnetycznego przyciągania które intencja tych szamanów stworzyła. Czy w to wierzyłem czy nie, czy tego chciałem czy nie, tonąłem w tym. Ten stan rzeczy spowodował u mnie podświadomy lęk. Nie

był to lęk który mógł bym zdefiniować lub określić, lub nawet być go świadomym. Przeniknął on moje działania, a ja nie miałem możliwości świadomego zatrzymania się, lub szukania wyjaśnienia. Patrząc wstecz mogę tylko powiedzieć, że byłem śmiertelnie przerażony, pomimo że nie mogłem określić z jakiego powodu.

Wielokrotnie próbowałem analizować to uczucie strachu, ale natychmiast stawałem się zmęczony, znudzony. Moje pytanie natychmiast stawało się bezpodstawne, zbyteczne i zawsze kończyło się to zniechęceniem. Spytałem Don Juana o mój stan. Chciałem jego rady, jego impulsu.

„Jesteś po prostu wystraszony," powiedział. „To wszystko. Nie szukaj jakichś tajemniczych przyczyn twojego strachu. Tajemniczy powód jest tutaj, w zasięgu ręki. Jest nim intencja szamanów starożytnego Meksyku. Masz do czynienia z ich światem, a ten świat od czasu do czasu pokazuje ci swoją twarz. Oczywiście nie potrafisz znieść tego widoku. Ja też w swoim czasie nie potrafiłem. Nikt z nas nie potrafi."

„Mówisz zagadkami Don Juanie!"

„W tej chwili tak. Kiedyś będzie to dla ciebie jasne. Obecnie próba mówienia o tym, lub wyjaśniania czegokolwiek byłaby idiotyzmem. Nic z tego co próbowałbym ci pokazać nie miałoby sensu. Obecnie jakiś niezrozumiały banał będzie miał dla ciebie nieskończenie więcej sensu."

Miał całkowitą rację. Cały mój strach był spowodowany pewną banalnością której się wtedy wstydziłem i nadal się wstydzę. Bałem się demonicznego opętania. Strach ten został zakorzeniony we mnie w bardzo wczesnym okresie mojego życia. Wszystko co było niewytłumaczalne, było naturalnie czymś złym, czymś złowrogim co chciało mnie zniszczyć.

Czym bardziej przejmujące były wyjaśnienia Don Juana na temat świata starożytnych szamanów, tym większe było moje uczucie potrzeby bronienia siebie. Uczucie to nie było czymś co dałoby się zwerbalizować. Była to raczej potrzeba obrony prawdziwości i bezsprzecznej wartości świata w którym my istoty ludzkie żyjemy, aniżeli obrony siebie. Dla mnie mój świat był jedynym rozpoznawalnym światem. Jeśli był zagrożony, natychmiast pojawiała się u mnie reakcja, reakcja która manifestowała się przez pewien rodzaj strachu, którego nigdy nie będę wstanie wytłumaczyć; strach ten był czymś co trzeba odczuć aby uchwycić jego bezmiar. Nie był to strach przed śmiercią lub zranieniem, był to raczej coś bezgranicznie głębszego. Było to tak głębokie że żaden praktykujący szaman nie byłby w stanie tego sformułować.

„Przybyłeś okrężną drogą, aby stanąć bezpośrednio przed wojownikiem," powiedział Don Juan.

W tamtym okresie bez końca uwydatniał koncepcję wojownika. Mówił że wojownik jest oczywiście czymś więcej aniżeli zwyczajną koncepcją. Że jest sposobem życia, i że ten sposób życia jako jedyny chroni przed strachem, że jest jedynym kanałem który praktykujący może wykorzystać aby pozwolić swojej aktywności na swobodny przepływ. Bez koncepcji wojownika pomyłki blokujące drogę wiedzy są niemożliwe do pokonania.

Don Juan zdefiniował wojownika jako kogoś walczącego o doskonałe zrównoważenie. Jest to nastrój stworzony przez intencję starożytnych szamanów; nastrój w który każdy człowiek może wejść.

Don Juan mówił że „intencja tych szamanów była tak przenikliwa, tak potężna, że utrwali strukturę wojownika w każdym kto miał z nią styczność, nawet jeśli nie będzie tego świadomym."

W skrócie wojownik był dla szamanów starożytnego Meksyku jednostką bitewną, nastawioną na walkę wokół siebie, niezwykle czujną w swojej najczystszej postaci, nie wymagającą niczego zbytecznego do przetrwania. Zbytecznym jest ofiarowywanie prezentów wojownikowi, lub wspieranie go rozmową lub czynami, lub próba pocieszania go, czy też zachęcania. Wszystko to jest zawarte w samej strukturze wojownika. Ponieważ struktura ta została określona przez intencję szamanów starożytnego Meksyku, dołożyli oni wszelkich starań aby wszystko co tylko mogło być potrzebne zostało w niej zawarte. Końcowym rezultatem był wojownik walczący samotnie, czerpiący ze swojego własnego cichego przekonania całą chęć, jaką tylko potrzebował aby przeć do przodu, bez narzekania, bez potrzeby bycia wielbionym.

Osobiście uważałem koncepcję wojownika za fascynującą i jednocześnie niezwykle przerażającą. Myślałem że jest to koncepcja, którą jeśli zaadoptuję, to zmusi mnie do bycia niewolnikiem, nie dając mi czasu ani szansy na protestowanie, lub analizowanie, czy też narzekanie. Narzekanie było moim trwającym całe życie przyzwyczajeniem, i mówiąc szczerze walczyłbym do ostatniej kropli krwi, aby tylko go nie stracić. Myślałem że narzekanie jest oznaką wrażliwości, odwagi, szczerego człowieka który nie ma skrupułów w wyrażaniu swoich poglądów, swoich sympatii i antypatii. Jeśli wszystko to miało się obrócić w walczący organizm, straciłbym więcej niż mógłbym znieść.

Takie były moje wewnętrzne myśli. Obecnie pożądam tego kierunku, tego pokoju, tej efektywności wojownika. Jednym z największych udogodnień które szamani starożytnego Meksyku zawarli w koncepcji wojownika była idea traktowania śmierci jako naszego towarzysza, świadka naszych czynów. Don Juan mówił że gdy raz to założenie zostanie zaakceptowane, w jakiejkolwiek formie, zostanie utworzony most przez rozdarcie między naszym światem codziennych trosk, a czymś co jest przed nami, a nie ma nazwy; czymś zagubionym we mgle i zdającym się nie istnieć; czymś tak straszliwie niejasnym, że nie można użyć tego jako punktu odniesienia, a jednak to jest tam niezaprzeczalnie obecne.

Don Juan wyjaśniał że jedyną istotą na ziemi będącą w stanie przekroczyć ten most jest wojownik. Cichy w swoich zmaganiach, niezłomny ponieważ nie ma nic do stracenia, funkcjonalny i efektywny ponieważ ma wszystko do zyskania.

CYTATY Z KSIĄŻKI PODRÓŻ DO IXTLAN

Rzadko zdajemy sobie sprawę że możemy pozbyć się ze swojego życia czego tylko chcemy, kiedykolwiek tylko zechcemy, w mgnieniu oka.

Nie powinniśmy się troszczyć o robienie zdjęć lub nagrywanie kaset. Są to zbytki statecznego życia. Powinniśmy się troszczyć o ducha, który wszystko zapamiętuje.

Osobista historia musi być ciągle odnawiana przez opowiadanie rodzicom, bliskim i przyjaciołom wszystkiego co robimy. Z drugiej strony dla wojownika który nie posiada osobistej historii żadne tłumaczenie się nie jest potrzebne; nikt nie jest zły czy też zawiedziony z powodu jego czynów. I ponad wszystko nikt nie jest wstanie ukłuć go swoimi myślami czy oczekiwaniami.

Kiedy nic nie jest zbyt pewne jesteśmy ciągle czujni, zawsze gotowi do skoku; na paluszkach. To jest bardziej ekscytujące nie wiedzieć, za którym krzakiem ukrywa się królik, niż zachowywać się tak jakbyśmy wiedzieli wszystko.

Tak długo jak człowiek czuje że jest najważniejszą osobą na świecie, to w rzeczywistości nie może w pełni docenić świata dookoła siebie. Jest jak koń z klapkami na oczach; jedyne co widzi, to tylko siebie, oddzielonego od wszystkiego innego. Śmierć jest naszym wiecznym towarzyszem, zawsze znajduje się po naszej lewej stronie za nami, na wyciągnięcie ramienia. Śmierć jest jedynym mądrym doradcą jakiego wojownik posiada. Kiedykolwiek poczuje, że wszystko idzie nie po jego myśli, że wszystko idzie źle i że za moment zostanie unicestwiony, on może odwrócić się i zapytać swojej śmierci czy to prawda. Jego śmierć odpowie mu że nie ma racji, że naprawdę nic się nie liczy poza jej dotknięciem. Jego śmierć powie mu: "Jeszcze cię nie dotknęłam”.

Kiedykolwiek wojownik zdecyduje się coś zrobić, musi się temu całkowicie poświęcić, ale musi też wziąć odpowiedzialność za swe czyny. Nie jest ważne co czyni, ważne jest to, aby wiedział dlaczego to czyni, i wtedy musi postępować w zgodzie z swymi działaniami nie mając wątpliwości lub wyrzutów sumienia.

W świecie gdzie śmierć jest myśliwym, nie ma miejsca na ubolewanie czy wątpliwości. Czas jest tylko na decyzje. Nie jest ważne jakie decyzje się podejmie. Nic nie może być bardziej lub mniej poważne od czegokolwiek innego. W świecie gdzie śmierć jest myśliwym, nie ma małych i dużych decyzji. Są tylko decyzje które wojownik podejmuje w obliczu swojej nieuniknionej śmierci.

Wojownik musi się nauczyć jak stawać się dostępnym i niedostępnym w odpowiednich momentach swojej drogi. Bezużytecznym jest dla wojownika bycie dostępnym przez cały czas, tak samo jak bezużytecznym jest dla niego ukrywanie się gdy wszyscy wiedzą że się ukrywa.

Dla wojownika bycie niedostępnym oznacza, że dotyka świat dookoła siebie oszczędnie. A ponad wszystko rozważnie unika wyczerpywania siebie i innych . Nie wykorzystuje ani nie wyżyma ludzi aż uschną i przepadną, a szczególnie ludzi których kocha.

W chwili gdy człowiek się martwi, przylega do czegoś z desperacją; i gdy już raz przylgnie pozostaje przy tym tak długo aż wyczerpie wszystko z kogoś lub czegoś do czego przylgnął. Myśliwy z drugiej strony wie, on będzie kusił los by ten zastawiał na niego pułapki, ciągle i ciągle od nowa, więc się niczym nie martwi. Niepokój sprawia, że stajesz się dostępny, nieświadomie dostępny.

Myśliwy ma intymny kontakt z światem a jednak jest on niedostępny właśnie dla tego świata. On korzysta z niego delikatnie, zostając w jednym miejscu tak długo jak tylko trzeba, i wtedy szybko odchodzi w dal, nie pozostawiając po sobie wyraźnych śladów.

Bycie wojownikiem-myśliwym to coś więcej niż zastawianie pułapek. Myśliwy nie goni swej ofiary nie dlatego, że ustawi pułapki, lub zna rutynowe działanie swej zdobyczy, ale dlatego że sam nie ma żadnej rutyny. To jest jego przewagą. Jest zupełnie inny niż zwierzęta na które poluje. On jest wolny, płynny, nieprzewidywalny.

Dla przeciętnego człowieka świat jest niesamowity, ponieważ jeżeli nie jest akurat nim znudzony, to jest z nim w konflikcie. Dla wojownika świat ten jest niesamowity, ponieważ jest zdumiewający, wzbudzający grozę, tajemniczy, niezgłębiony. Wojownik musi przyjmować odpowiedzialność za istnienie tutaj, w tym cudownym świecie, w tym cudownym czasie.

Wojownik musi nauczyć się rozliczać z każdym swoim czynem, ponieważ będzie tutaj istnieć, podczas tej krótkiej chwili, faktycznie, zbyt krótkiej chwili by być świadkiem wszystkich cudów tego świata.

Czyny mają moc. A szczególnie w chwili gdy osoba działająca będzie zdawać sobie sprawę, że czyn ten, jest jej ostatnią bitwą. Naszym udziałem jest dziwne szczęście z działania z pełnią wiedzy, że cokolwiek zrobisz, nawet jeśli zrobisz to tak jak należy i tak może stać się to twoim ostatnim czynem na ziemi.

Wojownik musi skoncentrować swoją uwagę na połączeni między nim a jego śmiercią, bez wyrzutów sumienia, bez smutku, bez niepokoju. Musi skoncentrować się na fakcie, że nie ma czasu i pozwolić swoim czynom nabrać odpowiedniej płynności. Musi działać tak, jakby każdy jego czyn był jego ostatnią bitwą na ziemi. Tylko spełniając te warunki, jego czyny nabiorą prawdziwej mocy. W przeciwnym wypadku będą one, tak długo jak będzie żył, jedynie czynami głupca.

Wojownik-myśliwy wie że jego śmierć czeka i wszystko co robi, w tej chwili, może być jego ostatnią bitwą na ziemi. Nazywa to bitwą, ponieważ tym właśnie jest. Większość ludzi przechodzi od czynu do czynu bez jakiejkolwiek wysiłku lub zastanowienia. Myśliwy, przeciwnie, szacuje każdy czyn; i odkąd posiada intymną wiedzę o swej śmierci, on postępuje rozsądnie, tak jak gdyby każdy czyn był jego ostatnią bitwą. Tylko głupiec nie dostrzega przewagi myśliwego nad swymi bliźnimi. Myśliwy traktuje swą ostatnią bitwę z należnym szacunkiem. To naturalne, że jego ostatni czyn na ziemi powinien być najlepszą rzeczą jaką kiedykolwiek zrobił. Takie postępowanie jest przyjemne. Stępia ostrze strachu.

Wojownik jest nieskazitelnym myśliwym, który poluje na moc; on nie jest pijakiem, ani wariatem, on nie ma zbędnego czasu, ani skłonności by blefować, lub okłamywać samego siebie, albo wykonywać błędne ruchy. Wyznaczona granica wydaje się być dla niego nieosiągalna. Ogranicza go jego nieśmiałe uporządkowane życie, które zbyt długo doskonalił i brał zbyt poważnie. On nie porzuci wszystkiego precz, by popełnić jakieś głupstwo, by pomylić coś z czymś innym.

Człowiek, każdy człowiek zasługuje na wszystko co jest ludzkim losem - radość, ból, smutek i walkę. Natura ludzkich czynów jest nieważna, tak długo jak są to czyny wojownika. Jeżeli jego duch jest zniekształcony, po prostu go naprawi – oczyści go, uczyni doskonałym - ponieważ w całym naszym życiu nie ma nic co było by bardziej wartościowe. Nie uporządkowanie własnego ducha jest szukaniem śmierci, to, to samo co poszukiwanie niczego, ponieważ śmierć zabierze nas nie zważając na nic. Szukać doskonałości w duchu wojownika jest jedynym zadaniem godnym naszej tymczasowości i naszego męstwa.

Najtrudniejszą rzeczą na świecie jest uchwycenie nastroju wojownika. Nie ma żadnego pożytku z bycia smutnym i uskarżaniu się, i usprawiedliwianiu takiego postępowania , w wierze, że ktoś zawsze coś dla nas zrobi. Nikt nie robi nic dla kogoś, a jeszcze mniej dla wojownika.

Wojownik jest myśliwym. On kalkuluje wszystko. To jest kontrola. Jak skończy kalkulować, działa. Idzie. Porzuca. Wojownik nie jest liściem na łasce wiatru. Nikt nie może go pchnąć; nikt nie może zmusić go do robienia rzeczy wbrew jego woli albo przeciw jego osądowi. Wojownik jest nastawiony na to by przetrwać i on właśnie to robi, utrzymuje się przy życiu w najlepszy z możliwych sposobów.

Wojownik jest tylko człowiekiem, pokornym człowiekiem. On nie może zmienić zamiarów swojej śmierci. Ale jego nieskazitelny duch, który gromadził moc w niesamowitym wysiłku, może zatrzymać śmierć na moment, wystarczająco długi aby pozwolić na przywołanie po raz ostatni swojej mocy. Można by powiedzieć że jest to gest ze strony śmierci dla tych co mają nieskazitelnego ducha.

Nie jest ważne jak człowiek był wychowany, to co wyraźnie określa drogę człowieka to jego osobista moc. Człowiek jest tylko sumą jego osobistej mocy, suma ta określa jak on żyje i jak on umrze.

Osobistą mocą jest uczucie, coś jak szczęście. Można nazwać to nastrojem. Osobista moc jest czymś co człowiek nabywa przez życiowe zmagania.

Wojownik działa tak jak gdyby wiedział co robi, gdy w rzeczywistości nic nie wie.

Wojownik nie ma wyrzutów sumienia z powodu czegokolwiek co zrobił, ponieważ określanie ludzkich działań jako ohydne, podłe lub złe jest spowodowane poczuciem własnej ważności.

Sztuczka jest w tym na co człowiek kładzie nacisk. Stajemy się godni politowania, albo stajemy się silni. Ilość włożonej pracy jest taka sama.

Ludzie mówią nam od chwili naszego przyjścia na świat, że świat jest taki to a taki i taki i taki, w wyniku tego, co jest oczywiste, my nie mamy żadnego wyboru by widzieć świat w inny sposób, niż ten, w jakim inni ludzie nam go opisali.

Sztuką wojownika jest balansować pomiędzy terrorem istnienia, a cudem istnienia.

Komentarz

Gdy pisałem Podróż do Ixtlan, niezwykle tajemniczy nastrój panował wszędzie wokół mnie. Don Juan Matus wprowadzał pewne skrajnie pragmatyczne kroki do mojego codziennego zachowania. Podał mi zarys pewnych działań które chciał abym rygorystycznie wykonywał. Dał mi trzy zadania które miały ledwie mgliste odniesienie do mojego świata codziennego życia, czy też jakiegokolwiek innego świata. Chciał abym w trakcie mojego codziennego życia podjął się starania wymazania swojej osobistej historii w każdym możliwym znaczeniu. Następnie chciał abym powstrzymał swoją rutynę i wreszcie chciał abym zdetronizował swoje poczucie własnej ważności.

„Jak mam to wszystko osiągnąć Don Juanie?" Zapytałem.

„Nie mam pojęcia," odpowiedział „Nikt z nas nie wie jak to zrobić pragmatycznie i skutecznie. Jednak, gdy zaczniemy pracę, osiągniemy to, nie wiedząc nawet co nam pomogło."

„Trudności które napotkałeś, są takie same jak te które ja napotkałem." Powiedział. „Zapewniam cię że nasze trudności wynikają z braku pojęcia o tym że świat zachęca nas do zmiany. Gdy mój nauczyciel dał mi to zadanie, wszystkim czego potrzebowałem aby zaczęło to działać była idea, że można tego dokonać. Gdy już miałem tą ideę, dokonałem tego, nie wiedząc nawet jak. Polecam abyś postąpił tak samo."

Wpadłem w najbardziej kontrolowane użalanie się nad sobą, napominając fakt że byłem społecznym naukowcem przyzwyczajonym do praktycznych pouczeń, które miały sens, nie do czegoś niejasnego co polegało raczej na magicznych praktykach niż na praktycznym znaczeniu.

„Mów sobie co tam chcesz," odpowiedział Don Juan, śmiejąc się „Gdy już skończysz się użalać, zapomnij o swoich obawach i zrób to co ci kazałem zrobić."

Don Juan miał rację. Wszystkim czego potrzebowałem, lub raczej, wszystkim czego potrzebowała owa tajemnicza część mnie której jawność nie była potrzebna, była idea. To „ja" które znałem przez całe swoje życie, potrzebowało nieskończenie więcej niż tylko idei. Potrzebowało instruowania, zachęcania, pouczania. Stałem się tak zaintrygowany moim powodzeniem, że zadania pozbycia się rutyny, utraty poczucia własnej ważności i wymazania osobistej historii stały się czystą przyjemnością.

„Jesteś o krok od drogi wojownika," powiedział Don Juan jakby wyjaśniając mój tajemniczy sukces.

Powoli i systematycznie, prowadził moją świadomość do coraz większego skupienia nad abstrakcyjnym opracowaniem pojęcia, które nazywał drogą wojownika, ścieżką wojownika. Wyjaśniał że droga wojownika jest strukturą wielu idei stworzoną przez szamanów starożytnego Meksyku. Szamani ci stworzyli tą strukturę w oparciu o swoją zdolność do postrzegania energii w ruchu. Z tego powodu droga wojownika jest najbardziej harmonijnym zbiorem energetycznych faktów, których niepodważalna prawdziwość zdeterminowana jest przez kierunek w którym energia płynie we wszechświecie. Don Juan stanowczo oświadczył że nie ma niczego w drodze wojownika co mogłoby zostać podważone, niczego co mogłoby być zmienione. To jest sama w sobie i przez siebie perfekcyjna struktura i ktokolwiek żyje według niej jest otoczony przez energetyczne fakty, które nie wymagają dyskusji, ani spekulacji na temat ich funkcjonalności i ich wartości.

Don Juan mówił że ci starzy szamani nazwali to drogą wojownika, ponieważ struktura ta obejmuje wszystkie życiowe możliwości jakie wojownik może napotkać na drodze wiedzy. Szamani Ci byli absolutnie metodyczni i sumienni w ich poszukiwaniach takowych możliwości. Zgodnie z tym co twierdził Don Juan, byli oni naprawdę zdolni do tego aby zawrzeć w tej strukturze wszystko co z ludzkiego punktu widzenia jest możliwe.

Don Juan porównywał drogę wojownika do budynku, w którym każdy z jego elementów jest działającym urządzeniem, którego jedyną funkcją jest podtrzymywanie psychiki wojownika jako początkującego szamana, aby jego poczynania stały się łatwe i sensowne. Stwierdził jednoznacznie że ścieżka wojownika jest zasadniczym tworem bez którego początkujący szamani zostaliby roztrzaskani w bezgraniczności wszechświata.

Don Juan nazwał ścieżkę wojownika ukoronowaniem chwały szamanów starożytnego Meksyku. Widział w tym ich największe wsparcie, esencję ich zrównoważenia

„Czy droga wojownika jest czymś tak przytłaczająco ważnym Don Juanie?" Spytałem go pewnego razu.

„Przytłaczająco ważnym to jest eufemizm. Ścieżka wojownika jest wszystkim. Jest uosobieniem mentalnego i fizycznego zdrowia. Nie potrafię tego wyjaśnić w żaden inny sposób. To że szamani starożytnego Meksyku stworzyli taką strukturę oznacza dla mnie że byli na wyżynach swojej mocy, na szczycie swojej szczęśliwości, była to eksplozja ich radości."

Na poziomie pragmatycznej akceptacji lub odrzucenia w którym wtedy myślałem że jestem zanurzony, objęcie ścieżki wojownika całkowicie i bezstronnie były dla mnie czymś totalnie niemożliwym. Czym bardziej Don Juan wyjaśniał ścieżkę wojownika, tym bardziej intensywne stawało się moje wrażenie że on rzeczywiście spiskuje aby obalić wszelkie moje zrównoważenie.

Przewodnictwo Don Juana z tego powodu było potajemne. Przejawiało się w zdumiewającej klarowności w cytatach zaczerpniętych z Podróży do Ixtlan. Don Juan miał nade mną przewagę posuwając się na przód z ogromną szybkością, ze mną nieświadomym niczego, w pewnym momencie niespodziewanie przydusił mnie. Myślałem raz za razem w dobrej wierze że jestem na krawędzi zaakceptowania istnienia odmiennego systemu poznawczego, a był on tak całkowicie podobny że nie zwróciłem uwagi kiedy to się stało w taki czy inny sposób.

Oczywiście, zawsze istniała opcja ucieczki od tego wszystkiego, ale to było na dłuższą metę nie do utrzymania. W jakiś sposób opieka Don Juana, lub moje intensywne używanie koncepcji wojownika zahartowały mnie do punktu w którym już aż tak się nie bałem. Zostałem złapany, ale tak naprawdę nie robiło to już różnicy. Wszystko co wiedziałem to, to że byłem tam okresowo z Don Juanem.

CYTATY Z KSIĄŻKI OPOWIEŚCI O MOCY

Pewność siebie wojownika, nie jest pewnością siebie przeciętnego człowieka. Przeciętny człowiek szuka pewności w oczach postronnych widzów i nazywa to pewnością siebie. Wojownik szuka nieskazitelności w swych własnych oczach i nazywa to pokorą. Przeciętny człowiek jest zależny od swoich bliźnich, tymczasem wojownik jest zależny tylko od nieskończoności.

Jest wiele rzeczy które wojownik może zrobić, a których nie mógł zrobić wcześniej. Te rzeczy same w sobie się nie zmieniły; to co się zmieniło to jego idea samego siebie.

Wojownik musi popychać siebie poza swe ograniczenia, zawsze. Jest to jedyny możliwy sposób, w którym wojownik działa konsekwentnie i bez przygotowania. Wojownik w takiej chwili wie wystarczająco dużo o ścieżce wojownika, aby działać odpowiednio, lecz jego stare zwyczaje wraz z rutyną stoją mu na drodze.

Jeżeli wojownik ma osiągnąć sukces w czymkolwiek co robi, sukces musi przyjść do niego łagodnie, z dużym wysiłkiem ale bez stresu lub obsesji.

Wewnętrzny dialog jest tym co nas uziemia w codziennym świecie. Świat jest taki i taki albo tym i owym, tylko dlatego ponieważ mówimy do siebie, że jest on właśnie taki i taki albo tym i owym. Przejście do świata czarowników otwiera się w chwili, gdy wojownik nauczy się wyłączać swój wewnętrzny dialog.

Zmiana naszej idei świata jest sednem szamanizmu, a powstrzymanie wewnętrznego dialogu jest jedynym sposobem na osiągnięcie tego.

Gdy wojownik nauczy się zatrzymywać wewnętrzny dialog, wszystko staje się możliwe; najbardziej nieprawdopodobne zamiary stają się osiągalne.

Wojownik bierze swój los, jaki by on nie był i przyjmuje go z ostateczną pokorą. Akceptuje w pokorze to kim jest, nie jako powód do użalania się nad sobą, ale jako życiowe wyzwanie.

Pokora wojownika nie jest pokorą żebraka. Wojownik nie zgina karku przed nikim, ale w tym samym czasie, nie pozwala by ktoś płaszczył się przed nim. Żebrak z kolei pada na kolana tarzając się po podłodze przed każdym kogo uważa za lepszego; ale jednocześnie domaga się aby każdy kto jego zdaniem jest gorszy klękał przed nim.

Ulga, zbawienie, strach, wszystko to są tylko słowa tworzące nastroje, które jedynie bezmyślnie nauczyliśmy się akceptować nigdy nie kwestionując ich wartości.

Nasi bliźni są czarnymi magami. Ktokolwiek jest z nimi automatycznie jest czarnym magiem. Pomyśl przez chwilę. Czy możesz zejść ze ścieżki którą twoi bliźni ci przygotowali? Jeśli z nimi zostaniesz. Twoje myśli i twoje czyny będą na zawsze wyznaczone przez ich słowa. To jest niewolnictwo. Wojownik z kolei jest wolny od tego wszystkiego. Wolność jest droga, ale cena nie jest niemożliwa do zapłacenia. Więc bój się swoich zdobywców, swoich właścicieli. Nie marnuj czasu i energii na strach przed wolnością.

Wadą słów jest to, że one zawsze siłą zmuszają nas byśmy czuli się oświecani, ale kiedy odwrócimy się twarzą do świata, on zawsze przyczyni się do naszego upadku i skończymy stojąc wobec świata tak jak zawsze, bez oświecenia. Z tej przyczyny, wojownik szuka raczej działania zamiast mówienia, w efekcie czego otrzymuje nowy opis świata - nowy opis gdzie mówienie nie jest już tak ważne, gdzie nowe czyny mają nowe odzwierciedlenie.

Wojownik uważa się za trupa, tak, więc nie ma już nic do stracenia. Najgorsze już mu się przydarzyło, dlatego on jest czysty i cichy; spróbuj osądzić go poprzez jego czyny albo poprzez jego słowa, nigdy nie domyślisz się, że on już był świadkiem wszystkiego.

Wiedza jest bardzo osobistą sprawą, szczególnie dla wojownika. Wiedza dla wojownika jest czymś co przychodzi nagle, pochłania go i kroczy dalej.

Wiedza przychodzi do wojownika płynnie, jak drobiny złotego pyłu, takiego samego jak ten który pokrywa skrzydła ćmy. Więc dla wojownika wiedza jest jak branie prysznica, lub jak bycie zroszonym przez drobiny ciemnego złotego pyłu.

Ilekroć wewnętrzny dialog zatrzymuje się, świat rozpada się, a nadzwyczajna strona nas samych wypływa na wierzch, pomimo że jest ciągle utrzymywana pod ciężką strażą przez nasze słowa.

Świat jest niezgłębiony i tacy sami jesteśmy my i wszystko co istnieje na tym świecie.

Wojownik nie odnosi zwycięstw przez rozbijanie ścian głową ale przez ich omijanie. Wojownik skacze ponad ścianami; nie burząc ich.

Wojownik musi rozwijać uczucie że zawsze ma wszystko co jest mu potrzebne w ekstrawaganckiej podróży jaką jest jego życie. To co się liczy dla wojownika to pozostanie przy życiu. Życie samo w sobie jest wystarczające, oczywiste i kompletne.

Z tego powodu można by powiedzieć bez zarozumiałości, że doświadczanie doświadczania bycia żywym jest byciem żywym.

Przeciętny człowiek uważa że folgowanie sobie, wątpliwości i troski są oznaką wrażliwości, uduchowienia. Prawda jest taka że przeciętny człowiek jest najdalej jak to tylko możliwe od prawdziwej wrażliwości. Jego trywialne przekonania rosną do rangi potwora lub świętego, gdy w rzeczywistości są zbyt małe aby nawet pasować do szablonu tak wielkiego potwora czy też świętego.

Aby być wojownikiem nie wystarczy po prostu chcieć nim być . Jest to raczej nie kończąca się walka, która będzie toczyć się aż do ostatniej sekundy naszego życia. Nikt nie jest urodzonym wojownikiem, to jest dokładnie tak samo jak z tym, że nikt nie urodził się od razu przeciętnym człowiekiem. Stajemy się jednym lub drugim.

Wojownik nie umiera z łatwością. Jego śmierć musi się wysilić aby go zabrać. Wojownik nie poddaje się tak łatwo śmierci.

Istoty ludzkie nie są przedmiotami; nie mamy żadnej masywności. Jesteśmy owalnymi, świetlistymi istotami Nie mamy ograniczeń. Świat przedmiotów i masy jest jedynie sposobem opisu stworzonym by uczynić nasze życie na ziemi wygodnym.

My, a raczej nasz rozum, powoduje, że zapominamy iż jest to tylko opis, opis ten usidla nas całkowicie w błędnym kole, z którego rzadko kiedy w naszym życiu potrafimy się wyswobodzić.

Jesteśmy percepcją. Świat, który postrzegamy jest iluzją, iluzją która została stworzony przez opis, który otrzymaliśmy w chwili naszego przyjścia na świat.

Więc, w istocie, świat który nasz rozum chce zatrzymać, jest światem tworzonym przez opis i jego dogmatyczne i nietykalne reguły, których nasz rozum ciągle uczy się akceptować i bronić.

Ukrytą zaletą świetlistych istot jest to, że mają one coś co nigdy nie jest używane - intencję. Sztuczką szamana jest ta sama sztuczka co przeciętnego człowieka. Obaj mają opis świata; przeciętny człowiek, podtrzymuje go swym rozumem; szaman podtrzymuje go swoją intencją. Oba opisy mają swe reguły; ale przewagą czarownika jest to, że intencja jest o wiele bardziej porywająca od rozumu.

Tylko wojownik może wytrwać na ścieżce wiedzy. Wojownik nie może się uskarżać, albo czegoś żałować. Jego życie jest nie kończącym się wyzwaniem, jest niemożliwością by wyzwania były dobre lub złe. Wyzwania są po prostu wyzwaniami.

Podstawowa różnica pomiędzy zwykłym człowiekiem, a wojownikiem jest taka, że wojownik traktuje wszystko jak wyzwanie, podczas gdy zwykły człowiek bierze wszystko jako błogosławieństwo lub przekleństwo.

Kartą atutową wojownika jest to, że on wierzy bez wiary. Oczywiście wojownik nie może mówić; ja wierzę i dać się temu porwać. To było by zbyt łatwe. Właśnie wiara uwolniłaby go od dokładnego zbadania swego położenia. Wojownik, ilekroć musi wikłać się w wiarę, czyni to swym wyborem. Wojownik nie ma wiary, wojownik musi mieć wiarę.

Śmierć jest niezbędnym składnikiem posiadania wiary. Bez świadomości śmierci wszystko jest zwykłe i trywialne. Jest tak, ponieważ śmierć skrada się za nami po tym świecie niezgłębionych tajemnic. Wiara w to jest wyrazem wewnętrznego upodobania wojownika.

Moc zawsze czyni centymetr sześcienny szansy dostępnym dla wojownika. Sztuką wojownika jest być ciągle płynnym aby być w stanie go złapać.

Przeciętny człowiek jest uważny tylko wtedy gdy uważa że powinien; wojownik jest zawsze uważny.

Pełnia siebie jest bardzo tajemniczą sprawą. Wystarczy jej odrobina abyśmy byli w stanie wypełnić najbardziej skomplikowane życiowe zadania. Wtedy gdy umieramy, umieramy z pełnią siebie.

Regułą dla wojownika jest to, że podejmuje on tak rozważnie decyzje, że nic nie może go zaskoczyć, dzięki temu traci znacznie mniej mocy.

Gdy wojownik postanowi działać, powinien być gotowy na śmierć. Jeżeli jest gotowy umrzeć, to nie powinno być jakiejkolwiek pułapki lub niepożądanej niespodzianki, albo niepotrzebnych działań. Wszystko powinno łagodnie opadać, ponieważ on już niczego nie oczekujesz.

Wojownik jako nauczyciel musi przede wszystkim nauczyć możliwość działania bez wiary, bez oczekiwania nagród – działania dla samego działania. Sukces tego co przedsięwziął nauczyciel zależy od tego jak dobrze i jak harmonijnie kieruje on swym uczniem w tym specyficznym związku.

Aby pomóc swojemu uczniowi w wymazaniu osobistej historii wojownik jako nauczyciel uczy trzech technik: utraty poczucia własnej ważności, podejmowania odpowiedzialności za własne czyny i używania śmierci jak doradcy. Bez przynoszących wymierne skutki tych trzech technik, wymazywanie osobistej historii pociągałoby za sobą ucznia w gąszcz zmiennych nastroi, oraz wymijających się i niepotrzebnych wątpliwości o siebie i swe działania.

Nie ma sposobu na całkowite pozbycie się użalania nad sobą; ponieważ ma to określone miejsce i charakter w naszym życiu, określoną fasadę, która jest możliwa do poznania. Za każdym razem gdy jest okazja, użalanie się nad sobą staje się aktywne. To ma swoją historię. Jeżeli jednak zmieni się fasadę, zmieni się wtedy jej miejsce w hierarchii ważności.

Fasadę zmienia się poprzez zmianę elementów tworzących samą fasadę. Użalanie się nad sobą jest dla nas użyteczne ponieważ czujemy się wtedy ważni, przecież zasługujemy na lepsze warunki, lepsze traktowanie, lub ponieważ jesteśmy niechętni przyjąć odpowiedzialność za swe czyny które zawiodły nas wprost do stanu, który wywołuje użalanie się nad sobą.

Zmiana fasady użalania się nad sobą znaczy tylko tyle, że przypisuje się podrzędne miejsce dla wcześniej wyjątkowo ważnego elementu. Użalanie się nad sobą nadal będzie wyraźną cechą; ale teraz będzie zajmować drugorzędną pozycję, w taki sam sposób jak idea nieuniknionej śmierci, idea pokory wojownika, lub idea brania odpowiedzialności za własne czyny, które kiedyś zawsze były dla wojownika cechami drugorzędnymi i nieużywanymi, do momentu aż stał się wojownikiem.

Wojownik szanuje swój ból, ale nie poddaje się mu. Nastrój wojownika, który wchodzi w nieznane nie jest smutkiem; przeciwnie, on jest radosny, ponieważ czuje respekt dla koła fortuny, ma zaufanie do swego nieskazitelnego ducha, a ponad wszystko, jest w pełni świadomy swej skuteczności. Radość wojownika pochodzi z akceptacji swego przeznaczenia i posiadania realnej znajomości tego co znajduje się przed nim.

Komentarz

„Opowieści o mocy" są znakiem mojej totalnej klęski. W trakcie gdy miały miejsca zdarzenia opisywane w tej książce, doznawałem głębokiego emocjonalnego wstrząsu, upadku wojownika. Don Juan Matus opuścił ten świat zostawiając w nim czterech swoich uczniów. Każdy z tych uczniów dostał od Don Juana specyficzne zadanie. Uznałem otrzymane zadanie za placebo nie mające jakiegokolwiek znaczenia, w porównaniu do straty.

Niemożliwość zobaczenia więcej Don Juana nie mogła zostać złagodzona pseudo-zadaniem. Moim pierwszym wywodem było naturalnie powiadomienie go że chcę iść z nim.

„Nie jesteś jeszcze gotowy," powiedział. „Bądźmy realistami."

„Mogę być gotowy w mgnieniu oka." Zapewniłem.

„Nie wątpię w to. Będziesz gotowy, ale nie dla mnie. Wymagam perfekcyjnej skuteczności. Wymagam nieskazitelnych intencji, nieskazitelnej dyscypliny. Nie masz tego jeszcze. Będziesz miał. Dążysz do tego, ale jeszcze tego nie masz."

„Masz moc aby mnie zabrać Don Juanie. Niedojrzałego i niedoskonałego."

„Przypuszczam że mam, ale nie zabiorę, ponieważ byłaby to dla ciebie niepowetowana strata. Wytrzymasz utratę wszystkiego, uwierz mi. Nie upieraj się. Upieranie się nie jest domeną wojownika."

To stwierdzenie było wystarczające aby mnie powstrzymać. Wewnętrznie jednak pragnąłem iść z nim, aby wędrować poza granice wszystkiego co znałem jako normalne i realne.

Gdy nadszedł moment w którym opuszczał świat, Don Juan zmienił się w rodzaj kolorowego mglistego światła. Był czystą energią, płynącą swobodnie we wszechświecie. Moje uczucie straty w tamtym momencie było tak wielkie że pragnąłem umrzeć. Zignorowałem wszystko co powiedział Don Juan i bez najmniejszego zawahania poszedłem rzucić się w przepaść. Uznałem że jeśli to zrobię, umrę, Don Juan będzie zobligowany aby mnie zabrać ze sobą i uratować pozostałe resztki mojej świadomości.

Jednak z powodów które są dla mnie niewytłumaczalne, zarówno gdy patrzę na to z punktu widzenia mojego normalnego systemu poznawczego, jak i z punktu widzenia systemu poznawczego szamanów. Nie umarłem. Zostałem zostawiony sam w świecie codziennego życia, z trójką towarzyszy z mojej grupy, co uczyniło moją samotność bardziej dotkliwą niż kiedykolwiek.

Widziałem siebie jako agenta prowokatora, rodzaj szpiega, którego Don Juan zostawił za sobą z jakichś niejasnych powodów.. Cytaty zaczerpnięta z „Opowieści o mocy" ukazują nieznaną jakość świata, nie świata szamanów, ale świata codziennego życia, który jak twierdził Don Juan, jest tak tajemniczy i bogaty jak to tylko możliwe. Wszystko czego potrzebujemy aby złapać wspaniałości tego świata to obiektywność. Jednak bardziej niż obiektywności potrzeba nam uczucia i oddania.

„Wojownik musi kochać ten świat," przestrzegał mnie Don Juan, „aby ten świat który wydaje się tak zwyczajny, otworzył się i pokazał swoje bogactwa."

Byliśmy wtedy, gdy to mówił na pustyni Sonora.

„To jest majestatyczne uczucie," powiedział, „być tutaj na tej wspaniałej pustyni, widzieć te poszarpane szczyty pseudo-gór które w rzeczywistości zostały utworzone przez lawę z dawno już nieistniejących wulkanów. To jest wspaniałe uczucie, odkrywać że niektóre z tych bryłek obsydianu zostały stworzone przez tak wysoką temperaturę, że nadal posiadają oznaki swojego pochodzenia. Są pełne mocy. Wędrować bez celu przez te poszarpane szczyty i znaleźć kawałek kwarcu który odbiera fale radiowe, to jest coś wyjątkowego. Jedyną wadą tego wspaniałego obrazka jest to, że aby dostać się do wspaniałości tego świata, lub do wspaniałości jakiegokolwiek innego świata, człowiek musi być wojownikiem: opanowanym, skupionym, neutralnym, zahartowanym przez gwałtowne ataki nieskończoności. Nie jesteś jeszcze w ten sposób zahartowany. Z tego powodu jest twoim obowiązkiem szukanie wypełnienia tej luki, zanim będziesz mógł mówić o podróży w nieznane."

Spędziłem trzydzieści-pięć lat swojego życia szukając tej dojrzałości wojownika. Byłem w miejscach nie do opisania, szukając owego doznania, hartowania przez gwałtowne ataki nieskończoności. Wyruszałem dyskretnie, bez zapowiedzi i w taki sam sposób wracałem. Pracę wojownika wykonuje się w ciszy i samotności, i gdy wojownik wyrusza, lub wraca robi to tak niepozornie że nikt o tym nie wie. Szukanie dojrzałości wojownika w jakikolwiek inny sposób było by ostentacyjne i z tego powodu niedopuszczalne.

Cytaty z „Opowieści o Mocy" były dla mnie bardzo przejmującym przypomnieniem że intencja szamanów którzy żyli w Meksyku w pradawnych czasach nadal nieskazitelnie funkcjonuje. Koło czasu nieubłaganie poruszało się wokół mnie, zmuszając do patrzenia w rowki, o których nikt nie może mówić pozostając jednocześnie spójnym.

„Wystarczy powiedzieć," powiedział kiedyś do mnie Don Juan, „że bezmiar tego świata, niech to będzie świat szamanów lub świat zwykłych ludzi, jest tak przyciągający uwagę, że tylko zniekształcenie może nas powstrzymywać przed zauważeniem go. Próba wyjaśnienia zniekształconym istotą na czym polega zagubienie w rowkach koła czasu jest najbardziej absurdalnym zadaniem jakiego wojownik może się podjąć. Z tego powodu, musi się upewnić że jego podróże są właściwe jedynie jego stanowi bycia wojownikiem."

CYTATY Z KSIĄŻKI DRUGI KRĄG MOCY

Kiedy nie mamy nic do stracenia, stajemy się odważni. Jesteśmy nieśmiali tylko wtedy gdy wciąż jest coś do czego możemy przylgnąć.

Wojownik nie pozostawia nic przypadkowi. On oddziałuje na rezultat zdarzeń, poprzez siłę swej świadomości i nieugiętej intencji.

Gdy wojownik chce się odpłacić za wszystkie dary jakie otrzymał i nie ma nikogo szczególnego, komu mógłby się odwdzięczyć, może ofiarować swoją wdzięczność dla ducha człowieka. Ludzkiemu duchowi nie wiele potrzeba i gdy cokolwiek mu ofiarujemy, będzie to więcej niż wystarczająco.

Gdy już usystematyzuje świat w najpiękniejszy i najbardziej oświecony sposób, naukowiec wraca do domu o piątej popołudniu, aby zapomnieć o swoim pięknym usystematyzowaniu.

Ludzka forma jest skupiskiem pól energii które istnieją we wszechświecie i które są powiązane wyłącznie z istotami ludzkimi. Szamani nazywają to ludzką formą ponieważ te pola energii zostały skorumpowane i skrzywione przez czas trwania przyzwyczajeń i nadużyć.

Wojownik wie, że nie może się zmienić, a jednak w jego interesie leży zrobić wszystko aby spróbować się zmienić, nawet wtedy gdy on już wie, że nie będzie do tego zdolny. Jest to jedyna przewaga jaką wojownik ma nad przeciętnym człowiekiem.

Wojownik, musi być nieskazitelny w swym wysiłku dążenia do zmian, aby przerazić i strząsnąć swą ludzką formę. Po latach nieskazitelności nadejdzie chwila, w której forma nie będzie mogła już dłużej wytrwać i pójdzie sobie precz. Można by powiedzieć że pola energii kontrolowane przez czas trwania przyzwyczajeń zostają uporządkowane. Ma to głęboki wpływ na wojownika, może on nawet w efekcie tego uporządkowania energii umrzeć, ale nieskazitelny wojownik zawsze przetrwa.

Jedyną wolnością wojownika jest zachowywać się nieskazitelnie. Nieskazitelność jest nie tylko wolnością, ale jest to też jedyny sposób na strząśnięcie ludzkiej formy.

Każdy zwyczaj, w istocie, aby działał i funkcjonował, potrzebuje wszystkich swych części składniowych aby w ogóle istnieć. Jeżeli zabraknie mu kilku części, to przestaje funkcjonować.

Walka jest tu i teraz na tej ziemi. Jesteśmy ludzkimi stworzeniami. Kto wie co nas czeka, lub jaki rodzaj mocy możemy posiadać?

Świat ludzi wiedzie poprzez upadki i wzloty, a ludzie przeżywają upadki i wzloty wraz ze swoim światem; wojownik nie ma żadnego interesu w podążaniu za upadkami i wzlotami ludzi.

Rdzeniem tego czym jesteśmy jest nasza percepcja, a magią tego czym jesteśmy jest świadomość. Percepcja i świadomość to pojedyncza, funkcjonalna, nierozerwalna jednostka.

Wybieramy tylko raz. Wybieramy czy być wojownikiem, czy być zwykłym człowiekiem. Druga szansa nie istnieje. Nie na tej ziemi.

Droga wojownika oferuje człowiekowi nowe życie i to nowe życie musi być kompletnie nowe. Nie można do nowego życia przenieść swoich paskudnych przyzwyczajeń.

Wojownik zawsze odbiera pierwsze zdarzenie z serii zdarzeń jako plan lub mapę tego co się później wydarzy.

Istoty ludzkie uwielbiają gdy ktoś mówi im co mają robić, ale jeszcze bardziej uwielbiają walczyć i nie robić tego co im powiedziano, i z tego powodu są zaplątani w nienawiść wobec tego kto coś im kazał.

Każdy ma wystarczająco osobistej mocy aby coś zrobić. Sztuczka wojownika polega na przyciągnięciu swojej osobistej mocy ze swoich słabości do swoich dążeń wojownika.

Każdy może widzieć, a jednak wybieramy aby nie pamiętać tego co widzimy.

Komentarz

Minęło kilka lat zanim napisałem "Drugi krąg Mocy." Don Juana już dawno odszedł, a cytaty z tej książki są wspomnieniami tego co mówił, wspomnieniami aktywowanymi przez nową sytuację, nowy rozwój wydarzeń. Kolejny zawodnik pojawił się w moim życiu. To była osoba z grupy Don Juana, Florinda Matus. Wszyscy uczniowie Don Juana zrozumieli, że gdy Don Juan odszedł, Florinda została zostawiona aby w jakiś sposób przyspieszyć ostatnią część naszego treningu.

„Do póki nie jesteś w stanie przyjmować poleceń od kobiety bez ujmy dla siebie, nie jesteś kompletny," powiedział Don Juan. „Ale ta kobieta, to nie może być jakakolwiek kobieta. To musi być ktoś wyjątkowy, ktoś kto ma moc i tą jakość bezwzględności która nie pozwoli ci być dominującym samcem, którym uroiłeś sobie być."

Oczywiście śmiałem się z jego stwierdzenia. Byłem pewien że sobie żartuje. Prawda jednak była taka że on w ogóle nie żartował. Pewnego dnia Florinda Donner-Grau i Taisha Abelar powróciły, i udaliśmy się do Meksyku. Trafiliśmy do domu towarowego w mieście Guadalajara i tam znaleźliśmy Florindę Matus, najcudowniejszą kobietę jaką kiedykolwiek widziałem: niesamowicie wysoką – 5,11 stóp wysokości, szczupłą, kanciastą, z piękną twarzą, starą, a jednak ciągle bardzo młodą.

„Ach! Tutaj jesteście!" wykrzyknęła, gdy nas zobaczyła. „Trzej muszkieterowie! The pep Boys - Eenie, Meenie and Mo! Wszędzie was szukałam!" *(The pep Boys – coś jak chłopcy na posyłki, amerykańska firma kurierska/handlowa, Eenie, Meenie and Mo - imiona twórców firmy. Przyp. tłumacza*)

I nie mając nic więcej do powiedzenia, przejęła dowodzenie. Florinda Donner-Grau, była oczywiście zachwycona ponad wszelką miarę. Taisha Abelar była jak zwykle bardzo powściągliwa, a ja byłem zażenowany, prawie wściekły. Wiedziałem że wszelka argumentacja nie zadziała. Byłem gotowy na starcie się z tą kobietą gdy tylko po raz pierwszy otworzyła swoje zuchwałe usta, wypowiadając gówniane bzdury typu "Eenie, Meenie and Mo - the Pep Boys."

Jednak coś niespodziewanego co miałem w rezerwie przyszło mi z pomocą i powstrzymało przed wszelką negatywną reakcją taką jak gniew czy rozdrażnienie, i w efekcie przebywało mi się w jej towarzystwie wspaniale, lepiej niż byłbym to sobie w stanie wymarzyć. Rządziła nami żelazną ręką. Była bezspornie królową naszych żywotów. Miała moc i obiektywizm, aby wykonywać swoją pracę, dostrojenia nas w możliwie najbardziej subtelny sposób. Nie pozwalała tonąć nam w użalaniu się lub narzekaniu gdy coś było nie po naszej myśli. Była zupełnie inna niż Don Juan. Brakowało jej jego spokoju, ale miała za to coś co równoważyło jej braki, była tak szybka jak to tylko możliwe. Wystarczyło dla niej jedno spojrzenie, aby zrozumieć sytuację i natychmiast zareagować zgodnie z oczekiwaniami.

Jednym z jej ulubionych forteli, który niezmiernie mnie bawił, polegał na formalnym zwołaniu audiencji , lub grupy osób do których przemawiała, „Czy ktokolwiek tutaj wiec coś na temat ciśnienia i przemieszczania się gazów?" Zadawała takie pytania z prawdziwą powagą. I gdy słuchacze odpowiadali „Nie, nie wiemy," odpowiadała, „Więc mogę mówić co mi ślina na język przyniesie, prawda?!" – i rzeczywiście zaczynała mówić co jej ślina na język przyniosła. Czasami opowiadała tak absurdalne rzeczy że mało brakowało abym wywrócił się ze śmiechu na podłogę.

Jej kolejnym klasycznym pytaniem było, „Czy ktokolwiek tutaj wie coś na temat siatkówki oka szympansa? Nikt?" – i Florinda zaczynała opowiadać niestworzone rzeczy na temat siatkówki oka szympansa. Nigdy w swoim życiu nie miałem większego ubawu. Byłem jej wielbicielem i oddanym wyznawcą.

Miałem wtedy przetokę przy grzbiecie kości biodrowej, był to efekt upadku do jaru wypełnionego igłami kaktusów, który miał miejsce kilka lat wcześniej. Wbiłem sobie wtedy siedemdziesiąt-pięć igieł. Jedna z nich albo nie wyszła całkowicie, albo pozostawiła po sobie resztkę brudu, który po latach spowodował przetokę.

Mój doktor powiedział „Drobnostka. To jest tylko torebka z ropą którą trzeba przebić. To jest bardzo prosta operacja. Wyczyszczenie tego zajmie tylko kilka minut.”

Skonsultowałem to z Florindą, a ona powiedziała, „Jesteś nagualem. Albo sam się wyleczysz, albo umrzesz. Bez dwuznaczności, bez podwójnego zachowania. Nagual nakłuwany przez doktora – chyba straciłeś moc. Nagual umierający na przetokę? To wielka strata.”

Z wyjątkiem Florindy Donner-Grau i Taishy Abelar resztę uczniów Don Juana Florinda nie obchodziła. Była przerażającą postacią. Była kimś kto nigdy nie pozwalał im na wolność która w ich mniemaniu im się należała. Nigdy nie celebrowała ich szamańskich pseudo-wyczynów i powstrzymywała kiedykolwiek tylko zbaczali ze ścieżki wojownika. W całości „Drugiego Kręgu Mocy”, te zmagania uczniów są bardzo wyraźne. Pozostali uczniowie Don Juana byli bardzo zagubieni, szarpani wybuchami egoizmu, każdy ciągnący tylko w swoim własnym kierunku, każdy broniący jedynie swojego poczucia wartości.

Wszystko co wtedy miało miejsce w naszym życiu było pod wielkim wpływem Florindy Matus, a ona mimo to nigdy nie wychodziła na pierwszy plan. Zawsze była postacią pozostającą w tle, mądrą, zabawną, bezwzględną. Florinda Donner-Grau i ja nauczyliśmy się kochać ją tak jak nie kochaliśmy nigdy, i gdy odchodziła oddała Florindzie Donner-Grau swoje imię, swoją biżuterię, swoje pieniądze, swój wdzięk, swoje poczucie taktu. Czułem że nigdy nie mógłbym napisać książki o Florindzie Matus, jeśli ktokolwiek mógł to zrobić, to musiała by to być Florinda Donner-Grau, jej prawdziwa następczyni, jej córka z pośród córek. Byłem jak Florinda Matus jedynie postacią w tle, postawioną tam przez Don Juana Matusa aby przełamać samotność wojownika i cieszyć się swoją ziemską podróżą.

CYTATY Z KSIĄŻKI DAR ORŁA

Śnienie to zdolność do wykorzystania zwykłych snów i przemiany ich w kontrolowaną świadomość za pomocą specjalnej formy uwagi, zwanej uwagą śnienia.

Podchodzenie jest zestawem procedur i postaw które umożliwiają wojownikowi najlepsze wykorzystanie każdej możliwej sytuacji.

Zaleca się aby wojownik nie posiadał materialnych przedmiotów na których skupiałby swoją moc, ale skupiał ją na duchu, na prawdziwej walce z nieznanym, nie na błahostkach.

Każdy, kto chce kroczyć ścieżką wojownika musi uwolnić się od przymus posiadania i trzymania się różnych rzeczy.

Widzenie jest wiedzą ciała. Przewaga zmysłu wzroku u nas, ma wpływ na tą wiedzę ciała i sprawia że wydaje się być ona połączona ze zmysłem wzroku.

Utrata ludzkiej formy jest jak spirala. Daje wojownikowi wolność do zapamiętania siebie jako sekwencji pól energii , a to z kolei czyni go jeszcze bardziej wolnym.

Wojownik wie że czeka i wie na co czeka, a podczas tego oczekiwania uważnie obserwuje świat dookoła siebie. Największym dokonaniem wojownika jest radość.

Przeznaczenie wojownika jest niezmienne. Wyzwanie to jak daleko może zajść i jak bardzo nieskazitelny może być z tymi nieugiętymi ograniczeniami.

Gdy wojownik już nie ma żadnych oczekiwań, działania innych ludzi nie mają na niego wpływu. Dziwny spokój staje się siłą rządzącą jego życiem. Przyjął jedną z koncepcji życia wojownika – bezstronność.

Bezstronność, automatycznie nie oznacza mądrości, ale jest jednak potrzebna, jest korzyścią, ponieważ pozwala wojownikowi spauzować i momentalnie ponownie oszacować swe położenie, rozważyć swą pozycję. Aby używać tego dodatkowego momentu konsekwentnie i w jakikolwiek poprawny sposób, wojownik musi nieustępliwie i konsekwentnie walczyć przez całe życie.

Jestem oddany mocy, która kieruje moim przeznaczeniem.

Nie przywieram do niczego, więc nie będę musiał niczego bronić.

Nie mam żadnych myśli, więc widzę.

Nie boję się niczego, więc będę pamiętał siebie.

Bezstronny i lekki.

Przemknę obok Orła, by być wolnym.

Znacznie łatwiej jest wojownikowi doskonale sobie radzić w warunkach maksymalnego stresu niż być nieskazitelnym w normalnych okolicznościach.

Ludzkie istoty są dwustronne. Prawa strona obejmuje wszystko to co może pojąć umysł. Lewa strona jest królestwem nieopisanych cech: królestwem niemożliwym do zawarcia w słowach. Lewą stronę być może moglibyśmy zrozumieć, jeśli rozumowanie byłoby oparte na czymś co zajmuje gdzieś jakieś miejsce w całkowitym ciele; ale w ten sposób stało by się odporne na konceptualizację.

Wszystkie zdolności, możliwości i osiągnięcia szamanizmu od najprostszego do najbardziej zdumiewającego, znajdują się w ludzkim ciele.

Moc, która rządzi przeznaczeniem wszystkich żywych istot jest nazwana Orłem, nie dla tego że to jest orzeł, ani że ma z orłem cokolwiek wspólnego, ale ponieważ "to" ukazuje się patrzącemu jako niezmierzony czarny jak smoła orzeł, stający prosto jak orzeł, a jego wzrost sięga do nieskończoności.

Orzeł pożera świadomość wszystkich stworzeń, które żyły na ziemi przed momentem, a teraz są martwe i płyną do jego dzioba, jak nieustanny rój świetlików, by spotkać swego właściciela, swój powód dla posiadanego życia. Orzeł wyswobadza te małe płomienie, kładzie je płasko, rozciąga, rozrywa ich skórę i wtedy zjada je; ponieważ świadomość jest jedzeniem Orła.

Orzeł, ta moc która rządzi przeznaczenia wszystkich żywych rzeczy, odzwierciedla w równym stopniu i równocześnie wszystkie te żywe rzeczy. Nie ma żadnego sposobu, dla człowieka, by pomodlił się do Orła i poprosił o przysługę, mając nadzieję na łaskę. Ludzka część Orła jest zbyt znikoma, by poruszyć całość.

Każdej żywej istocie została przyznana moc, jeśli tego pragnie może szukać szansy do wolności i podążać za nią. Jest to oczywiste dla widzącego, który widzi tą szansę i stworzenia które z niej korzystają, że Orzeł przyznał ten prezent by uwiecznić świadomość.

Przejście do wolności nie oznacza, wiecznego życia, tak jak wieczność zwykle jest rozumiana - jako życie na zawsze. To co stanowi reguła jest, tym że można zatrzymać świadomość, która zazwyczaj jest porzucana w chwili śmierci. W chwili przejścia ciało w swej całości jest rozpalone wiedzą. Każda komórka natychmiast staje się świadoma swego istnienia, jak również świadoma całości ciała.

Wolność którą ofiaruje nam Orzeł nie jest czymś ostatecznym, jest raczej szansą na otrzymanie szansy.

Wojownik nigdy nie jest w oblężeniu. Być oblężonym sugeruje, że posiada coś osobistego co mógłby stracić, a to go blokuje. Wojownik nie ma nic na świecie oprócz swej nieskazitelności, a nieskazitelności nie można zagrozić.

Pierwszą zasadą sztuki podchodzenia jest to, że wojownik sam wybiera swoje pole bitwy. Wojownik nigdy nie idzie na bitwę bez znajomości otoczenia.

Odrzucenie wszystkiego co niepotrzebne jest drugą zasadą podchodzenia. Wojownik nie komplikuje rzeczy. Stara się używać najprostszych sposobów. Używa całej koncentracji, którą posiada, aby zdecydować się, czy dołączyć do bitwy czy nie, ponieważ każda bitwa, jest bitwą o jego życie. To jest trzecia zasada sztuki podchodzenia. Wojownik musi być chętny i gotowy, by wykonać swój ostatni krok, tu i teraz, ale nie w sposób bezładny.

Wojownik odpręża się, odpuszcza sobie, nie boi się niczego. Tylko wtedy moc która czuwa nad ludźmi otworzy drogą wojownikowi i wspomoże go. Tylko wtedy. To jest czwarta zasada sztuki podchodzenia.

Gdy wojownik stoi przed szansą, z którą nie możemy się uporać, wycofuje się na moment. Pozwala swemu umysłowi dryfować. W tym czasie zajmuje się czymś innym. Czymkolwiek. To jest piąta zasada podchodzenia.

Wojownicy kondensują czas; to jest szósta zasada podchodzenia. Nawet pojedynczą chwilę. W bitwie o swoje życie, sekunda jest wiecznością; wiecznością, która może zdecydować o rezultacie. Wojownicy dążą do odnoszenia zwycięstw, dlatego kondensują czas. Wojownicy nie marnują chwili.

Aby zastosować siódmą zasadę sztuki podchodzenia, wojownik musi najpierw zastosować sześć wcześniejszych. Podchodzący nigdy nie pcha się do przodu. Zawsze obserwuje z za sceny.

Zastosowywanie tych zasad powoduje trzy rezultaty. Pierwszym jest ten, że podchodzący uczą się nigdy nie brać siebie poważnie; oni uczą się śmiać z samego siebie. Jeśli ich nie przeraża bycie głupcem, mogą zrobić głupka z każdego. Drugim jest ten, że podchodzący uczą się mieć nieskończoną cierpliwość. Podchodzący nigdy się nie spieszą, nigdy się nie niepokoją. I trzecim jest ten, że podchodzący uczą się posiadać nieskończoną zdolność do improwizacji.

Twarz wojownika zwrócona jest w kierunku czasu który nadchodzi. Normalnie jesteśmy zwróceni w kierunku czasu który nam ucieka. Tylko wojownicy mogą zmienić to i być zwróconym w kierunku czasu, który dopiero nadchodzi.

Wojownicy mają tylko jedno w głowach: własną wolność. Umrzeć i zostać pożartym przez Orła nie jest żadnym wyzwaniem. Z drugiej strony, przekraść się obok Orła i stać się wolnym, jest największą odwagą.

Kiedy wojownik mówi o czasie, nie odnosi się do czegoś co jest zmierzone przez ruch wskazówek zegara. Czas jest esencją uwagi; emanacje Orła są całkiem po za czasem; i właściwie, kiedy wchodzą do jakiegoś aspektu innego siebie, staje się on zaznajomiony z czasem.

Wojownik nie może już więcej płakać. Jedynym jego wyrażeniem udręki jest dreszcz, który przychodzi z głębi wszechświata. To jest tak jak gdyby jedna z emanacji Orła była stworzona z czystej udręki. I gdy to trafi wojownika jego dreszcz jest nieskończony.

Komentarz

Analizowanie cytatów przepisanych z książki „Dar Orła" było dla mnie wyjątkowym uczuciem. Natychmiast odczułem ciężką spiralę intencji szamanów starożytnego Meksyku, działającą żywiołowo jak nigdy. Wiedziałem wtedy bez cienia wątpliwości, że cytaty z tej książki były podporządkowane ich kołu czasu. Wiedziałem też że to było przyczyną wszystkiego co zrobiłem w przeszłości, jak na przykład napisanie „Daru Orła" i że tak samo teraz jest to przyczyną wszystkiego co robię, jak na przykład pisanie tej książki.

Ponieważ nie jestem w stanie tego wyjaśnić, jedyne co mi pozostaje to zaakceptować to w pokorze. Szamani starożytnego Meksyku mieli odmienny, działający system poznawczy i z części tego systemu poznawczego, nadal mogą na mnie oddziaływać w najbardziej pozytywny, podnoszący na duchu sposób.

Ze względu na starania Florindy Matus, która zaangażowała mnie w naukę najwymyślniejszych odmian standardowych szamanistycznych technik, odziedziczonych przez szamanów z czasów starożytnych, takich jak rekapitulacja, byłem w stanie natychmiast przejrzeć moje doświadczenia z Don Juanem z siłą której nigdy bym sobie nie był w stanie nawet wyobrazić.

Całość mojej książki „Dar Orła" jest wynikiem takiego przeglądu o Don Juanie Matusie. Dla Don Juana Matusa rekapitulacja oznaczała przeżycie na nowo i uporządkowanie wszystkiego w swoim życiu, za jednym zamachem. Nigdy nie zawracał sobie głowy szczegółowymi badaniami odmian tej prastarej techniki. Florinda z drugiej strony, miała całkiem inne, skrupulatne podejście. Spędziła miesiące instruując mnie, abym zgłębił aspekty rekapitulacji, które po dzisiejszy dzień nie jestem w stanie wyjaśnić. „To czego teraz doświadczasz to jest kolosalność wojownika," wyjaśniła „Techniki są tam. Wielkie rzeczy. To co jest najistotniejsze to osoba która ich używa i jej pragnienie pójścia za nimi do końca."

Rekapitulowanie Don Juana na warunkach Florindy okazało się straszliwie szczegółowe i znaczące. Było to bardziej intensywne niż rozmowa z samym Don Juanem. To był pragmatyzm Florindy, który dał mi zdumiewający wgląd w praktyczne możliwości, które w najmniejszym stopniu nie interesowały naguala Juana Matusa. Florinda miała prawdziwie kobiecy pragmatyzm, bez iluzji na swój temat, bez marzeń o wielkości. Mówiła że jest oraczem który nie może sobie pozwolić na pominięcie choćby jednej bruzdy.

„Wojownik musi kroczyć bardzo powoli," doradzała „i robić użytek z wszelkich dostępnych środków na drodze wojownika. Jednym z najznakomitszych środków który wszyscy jako wojownicy posiadamy, jest zdolność do skupienia naszej uwagi z niezłomną siłą na przeszłych wydarzeniach. Wojownik może ją nawet skupić na osobie której nigdy nie spotkał. Końcowy rezultat takiego skupienia uwagi jest zawsze ten sam. Rekonstruuje scenę. Całe porcje zachowań, zapomnianych lub całkiem nowych, czyniąc je dostępnym dla wojownika. Spróbuj tego."

Posłuchałem jej rady i oczywiście skupiłem się na Don Juanie, i przypomniałem sobie wszystko co zdarzyło się w danym momencie. Przypomniałem sobie nawet detale które nie miały dla mnie znaczenia. Dzięki pracy Florindy byłem w stanie zrekonstruować ogromne fragmenty mojej działalności z Don Juanem, jak również szczegóły o olbrzymim znaczeniu które całkowicie mi umknęły.

Duch cytatów z książki „Dar Orła" był dla mnie wyjątkowo szokujący ponieważ cytaty te ujawniły jak duży nacisk Don Juan kładła na rzeczy z jego świata, na swojej ścieżce wojownika, był wzorem ludzkiego spełnienia. Ten kierunek ocalił jego osobowość, która była żywa jak nigdy. Czasem szczerze mówiąc czułem że Don Juan nigdy nie odszedł. Doszło do tego że słyszałem jak przechadza się po domu. Zapytałem o to Florindę.

Odpowiedziała „Och to nic takiego. To tylko pustka naguala Juana Matusa sięgnęła tu aby cię dotknąć, to bez znaczenia gdzie teraz jest jego świadomość."

Jej odpowiedź sprawiła że czułem się bardziej zakłopotany, bardziej zaintrygowany i bardziej przygnębiony niż kiedykolwiek wcześniej. Pomimo że Florinda była najbliższą osobą dla Don Juana, to jednak zdumiewająco się od siebie różnili. Jedyną ich cechą wspólną była ich pusta osobowość. Nie byli już ludźmi. Don Juan nie istniał jako osoba. To co istniało zamiast osoby, było zbiorem opowiadań, każde z nich stosowne do sytuacji o której dyskutował, pouczające opowiadania i kawały które nosiły znamię jego trzeźwości i jego skromności.

Florinda była taka sama, miała opowiadania nad opowiadaniami, ale jej opowiadania były o ludziach. Były jak nagłówki z pogłosek, lub plotki, które dzięki jej bezosobowości zostawały wzniesione do nieprawdopodobnych wyżyn efektywności i zabawności.

„Chcę abyś przeanalizował pewnego człowieka, który jest do Ciebie uderzająco podobny," powiedziała do mnie pewnego dnia. „Chcę abyś go zrekapitulował tak jakbyś znał go całe życie. Ten człowiek był transcendentalny w formacji naszej linii. Nazywał się Elias, nagual Elias. Nazywam go nagualem który stracił niebo."

Historia jest taka że nagual Elias został wychowany przez Jezuickiego księdza, który nauczył go czytać i pisać, oraz grać na klawesynie. Nauczył go łaciny. Nagual Elias potrafił czytać łacińskie skrypty ze sprawnością uczonego. Jego przeznaczeniem było zostać księdzem, ale był Indianinem, a Indianie w tamtych czasach nie pasowali do klerykalnej hierarchii. Ich wygląd zbytnio wzbudzał strach, byli zbyt ciemnej karnacji, byli za bardzo Indiańscy. Księża wywodzili się z wyższych klas społecznych, byli potomkami Hiszpanów, z białą skórą, niebieskimi oczami; byli przystojni, mieli prezencję. Nagual Elias przegrywał w tym porównaniu, mimo to starał się długo, rozpalony obietnicą swojego mentora że Bóg zobaczy i sprawi że zostanie przyjęty do duchowieństwa.

Był kościelnym w kościele w którym jego mentor był parafialnym księdzem i pewnego dnia, ówczesna wiedźma weszła do kościoła. Miała na imię Amalia. Mówiło się o niej że jest symbolem wieloznaczności. Być może i tak było, skończyło się jednak na tym że uwiodła biednego kościelnego, który zakochał się tak głęboko, tak beznadziejnie, że skończył w chacie naguala. Z czasem stał się nagualem Eliasem, liczącą się postacią, kulturalną, oczytaną. Wyglądało to tak jakby nisza naguala była dla niego stworzona. Pozwalała mu na anonimowość i efektywność których to świat mu odmówił.

Był śniącym i był w tym tak dobry że zwiedzał najbardziej tajemnicze zakątki uniwersum będąc poza ciałem. Czasem nawet wracał z obiektami które go zainteresowały swoim wyglądem, obiekty które były niepojęte. Nazywał je 'wynalazkami'. Miał ich całą kolekcję.

„Chcę abyś skoncentrował swoją rekapitulację na tych 'wynalazkach'," nakazała mi Florinda. „Chcę abyś skończył wąchając je, czując je w swoich dłoniach, pomimo że nigdy ich nie widziałeś i wiesz o nich tylko tyle co ja ci teraz mówię. Aby wykonać to należy ustanowić punktu odniesienia, tak jak w algebraicznym równaniu, w którym coś jest wyliczane w oparciu o parametr. Będziesz w stanie zobaczyć naguala Juana Matusa z nieskończoną klarownością, używając kogoś innego jako punktu podparcia."

Rdzeń książki „Dar Orła” jest głębokim przeglądem tego co zrobił mi Don Juan gdy był na tym świecie. Przegląd jaki wykonałem o Don Juanie Matusie przy pomocy mojej nowej rekapitulacji – używając naguala Eliasa jako punktu podparcia – był nieskończenie bardziej intensywny niż wszystko co o nim wiedziałem gdy jeszcze żył.

Rekapitulacji w którą byłem zaangażowany brakowało ciepła żywej osoby, ale zamiast tego miała precyzje i dokładność nieożywionych obiektów, które można badać ku własnej radości.

CYTATY Z KSIĄŻKI WEWNĘTRZNY OGIEŃ

Nie ma kompletności bez smutku I tęsknoty, ponieważ bez nich nie ma trzeźwości, nie ma dobroci. Mądrość bez dobroci i wiedza bez trzeźwości są bezużyteczne.

Poczucie ważności jest największym wrogiem człowieka. To co go osłabia to poczucie bycia urażonym przez to co zrobili, lub czego nie zrobili jego bliźni. Poczucie ważności wymaga abyśmy spędzili większość swojego życia urażeni przez coś lub kogoś.

Aby podążać ścieżką wiedzy, człowiek musi mieć wyobraźnię. Na ścieżce wiedzy nic nie jest tak oczywiste jak chcielibyśmy aby było.

Jeśli widzący potrafi panować nad sobą w konfrontacji z małymi tyranami, to z pewnością bezkarnie wytrzyma konfrontację z nieznanym, a nawet może stawić opór temu co niepoznawalne.

Wydaje się naturalnym aby myśleć że jeśli wojownik potrafi panować nad sobą w konfrontacji z nieznanym, z pewnością bezkarnie wytrzyma konfrontację z małymi tyranami. Jednak nie koniecznie tak jest. To co zniszczyło najznakomitszych wojowników czasów starożytnych, to było właśnie to założenie. Nic tak nie hartuje ducha wojownika jak wyzwanie poradzenia sobie z nieobliczalnymi ludźmi mającymi nad nim władzę. Tylko w takich warunkach wojownik może uzyskać trzeźwość i spokój potrzebne do wytrzymania nacisku niepoznawalnego.

Nieznane jest czymś ukrytym przed człowiekiem, być może zasłoniętym przez jakiś przerażający kontekst, ale mimo to czymś w zasięgu człowieka. Nieznane staje się znanym w odpowiednim czasie. Niepoznawalne z drugiej strony jest nieopisane, nie do pomyślenia, nierealne. Jest czymś co nigdy nie będzie nam znane, a jednak tam jest, olśniewające i jednocześnie przerażające w swoim ogromie.

Postrzegamy. To jest faktem. Jednak to co postrzegamy nie jest faktem, ponieważ nauczyliśmy się co mamy postrzegać.

Wojownicy twierdzą że myślimy iż istnieje świat obiektów, tylko przez naszą świadomość. Jednak to co jest tam naprawdę jest emanacją Orła, płynną, zawsze w ruchu, a mimo to niezmienną, wieczną.

Największą wadą niedojrzałych wojowników jest to że chętnie zapominają cuda które zobaczyli. Stają się oszołomieni tym że widzą i zaczynają wierzyć że to ich genialność się liczy. Dojrzały wojownik musi być wzorem dyscypliny, aby przezwyciężyć prawie że niezwyciężalne braki naszego ludzkiego stanu.

Jedną z największych sił w życiu wojowników jest strach, ponieważ pobudza ich do rozwoju.

Dla widzącego, prawda wygląda tak że wszystkie żywe stworzenia zmagają się aż do śmierci. To co powstrzymuje śmierć to świadomość.

Nieznane jest ciągle obecne, ale jest poza zasięgiem naszej normalnej świadomości. Nieznane jest zbędną częścią przeciętnego człowieka. Jest zbędną częścią ponieważ przeciętny człowiek nie ma wystarczającej ilości dostępnej energii aby ją uchwycić.

Największą wadą ludzkich istot jest pozostawanie w ramach pojęcia przyczyny. Przyczyna nie traktuje człowieka jako energii. Przyczyna ma zastosowanie do instrumentów które tworzą energię, ale dla przyczyny nigdy nie jesteśmy czymś więcej niż instrumentem: jesteśmy organizmami które tworzą energię. Jesteśmy bańkami energii.

Wojownicy którzy celowo osiągają totalną świadomość są wyjątkowym widokiem. To jest ten moment gdy płoną od środka. Wewnętrzny ogień pochłania ich i w pełnej świadomości łączą się z emanacjami Orła i szybują ku wieczności.

Gdy już osiągnie się wewnętrzną ciszę wszystko staje się możliwe. Aby powstrzymać mówienie do samego siebie należy użyć dokładnie takiej samej metody, jakiej użyto aby nauczyć nas mówić do samego siebie; zostaliśmy nauczeni w sposób przymusowy i stanowczy, i w taki sam sposób musimy to powstrzymać: przymusowo i stanowczo.

Nieskazitelność zaczyna się od pojedynczego działania, które musi być rozważne, precyzyjne, trwałe. Jeśli będzie ono powtarzane wystarczająco długo, to nabywa się nastrój nieugiętej intencji, który może zostać wykorzystany do czegokolwiek. Jeśli to zostanie osiągnięte, droga jest wolna. Jedna rzecz będzie prowadzić do następnej aż wojownik uświadomi sobie swój cały potencjał.

Tajemnicą świadomości jest mrok. Ludzkie istoty uciekają ot tej tajemnicy, od wszystkiego co jest niewytłumaczalne. Traktowanie siebie w jakikolwiek inny sposób jest szaleństwem. Więc wojownik nie poniża tajemnicy człowieka próbując ją racjonalizować.

Istnieją dwa typy zrozumienia. Pierwszy jest tylko ożywionym gadaniem, wielkim wybuchem emocji i niczym więcej. Drugi jest produktem przemieszczenia punktu scalającego; nie ma nic wspólnego z wybuchami emocji, ale z działaniem. Emocjonalne zrozumienie przychodzi po latach gdy już wojownik się utrwali, przez używanie tego nowego punktu połączenia.

Najgorsze co nam się może przytrafić to, to że umrzemy, a ponieważ jest to naszym nieuchronnym przeznaczeniem, jesteśmy wolni: ci którzy już stracili wszystko nie mają czego się bać.

Wojownicy nie wyruszają w nieznane pozbawieni zachłanności. Zachłanność działa tylko w świecie zwykłych spraw. Aby podróżować przez przerażającą samotność nieznanego potrzebujemy czegoś większego od zachłanności – miłości. Potrzebujemy miłości dla życia, dla intrygi, dla tajemnicy.

Potrzebujemy nienasyconej ciekawości i dużo werwy.

Wojownik myśli tylko o tajemnicach świadomości; tajemnica jest wszystkim co się liczy. Jesteśmy żywymi istotami; musimy umrzeć i porzucić naszą świadomość. Jeśli jednak możemy zmienić choćby cień tego, to jakie tajemnice muszą na nas czekać? Jakie tajemnice!

Komentarz

Książka “Wewnętrzny Ogień” była kolejnym rezultatem wpływu Florindy Matus na moje życie. Doradziła mi abym skoncentrował się tym razem na nauczycielu Don Juana nagualu Julianie. Zarówno Florindy jak i moja koncentracja na tym człowieku ujawniła że Julian Osorio był dobrym aktorem – ale bardziej niż aktorem był rozpustnikiem, zainteresowanym szczególnie uwodzeniem kobiet, wszelkich kobiet jakie tylko spotkał w trakcie swoich występów. Jego rozpusta była tak ekstremalna, że ostatecznie jego zdrowie nie wytrzymało i zaraził się gruźlicą.

Jego nauczyciel nagual Elias znalazł go pewnego popołudnia na otwartej przestrzeni na peryferiach miasta Durango, uwodzącego córkę bogatego właściciela ziemskiego. Z powodu wysiłku aktor zaczął krwawić, a krwotok stał się tak poważny że znalazł się na krawędzi śmierci. Florinda powiedziała że nagual Elias zobaczył że nie ma sposobu aby go uratować. Wyleczenie aktora było nie możliwe i jedyne co mógł zrobić jako nagual to powstrzymać krwawienie, co uczynił. Uznał wtedy za stosowne złożenie aktorowi propozycji.

„Wyruszam o piątej rano w góry,” powiedział. „Bądź przy wejściu do miasta. Nie zawiedź. Jeśli nie przyjdziesz umrzesz szybciej niż myślisz. Twoją jedyną szansą jest pójść ze mną. Nigdy nie będę w stanie cię wyleczyć, ale będę w stanie odchylić twój nieubłagany pochód w otchłań która oznacza koniec życia. Wszystkie istoty ludzkie nieubłaganie idą do tej otchłani prędzej czy później. Poprowadzę cię po ogromnym obszarze tej szczeliny, po jej lewej lub po jej prawej stronie. Do póki nie upadniesz będziesz żył. Nigdy nie będziesz zdrowy, ale będziesz żył.”

Nagual Elias nie spodziewał się zbyt wiele po tym aktorze, który był leniwy, niechlujny, folgujący sobie, być może nawet tchórzliwy. Był raczej zaskoczony gdy następnego dnia o piątej rano znalazł aktora czekającego na niego na skraju miasta. Zabrał go w góry i z czasem aktor stał się nagualem Julianem – gruźlikiem który nigdy nie został wyleczony, ale który prawdopodobnie żył sto siedem lat, zawsze krocząc na krawędzi przepaści.

„Oczywiście jest to dla ciebie bardzo ważne,” Powiedziała kiedyś Florinda, „abyś zbadał pochód naguala Juliana wzdłuż krawędzi otchłani. Naguala Juana Matusa w ogóle to nie obchodziło. Dla niego wszystko to było zbyteczne. Ty nie jesteś tak utalentowany jak nagual Juan Matus. Dla ciebie jako wojownika nic nie jest zbyteczne. Musisz pozwolić myślom, uczuciom, ideom szamanów starożytnego Meksyku swobodnie przyjść do ciebie.”

Florinda miała rację. Nie miałem świetności naguala Juana Matusa. Tak jak powiedziała nic nie mogło być dla mnie zbyteczne. Potrzebowałem każdej podpory, każdego wyzwalacza. Nie mogłem sobie pozwolić na pominięcie żadnej opinii czy też idei szamanów starożytnego Meksyku, choćby jak bardzo przesadne mi się wydawały.

Zbadanie pochodu naguala Juliana wzdłuż krawędzi otchłani oznaczało że moja zdolność do koncentracji na przypominaniu sobie może zostać poszerzona o uczucia jakie nagual Julian miał co do swojego niezwykłego zmagania o przeżycie. Wstrząsnęło mną do szpiku kości gdy odkryłem że zmagania tego człowieka to była walka z sekundy na sekundę, jego straszliwe przyzwyczajenia folgowania sobie i wyjątkowa zmysłowość przeciwko jego nieugiętej woli przetrwania. Jego walka nie była sporadyczna; to był trwały, zdyscyplinowany wysiłek aby pozostać w równowadze. Kroczyć na krawędzi otchłani oznaczało walkę wojownika, wzmożoną do takiego stopnia że liczyła się każda sekunda. Jeden pojedynczy moment słabości strącił by naguala Juliana w otchłań.

Jeśli jednak trzymał się swojego punktu widzenia, swojej obawy skoncentrowanej na tym co Florinda nazwała krawędzią otchłani, nacisk malał. Cokolwiek by nie zobaczył nie było to tak desperackie jak to co widział wtedy gdy jego stare przyzwyczajenia próbowały nim zawładnąć. Wydaje mi się że gdy patrzę na naguala Juliana w tamtych momentach, przypominam sobie całkiem innego człowieka ; spokojniejszego, bardziej bezstronnego, bardziej opanowanego.

CYTATY Z KSIĄŻKI POTĘGA MILCZENIA

To nie jest tak że wojownik uczy się szamanizmu wraz z upływem czasu. To czego się uczy wraz z upływem czasu to oszczędzania energii. Ta energia pozwoli mu na posługiwanie się polami energii które normalnie byłby dla niego niedostępne. Szamanizm jest stanem świadomości, zdolnością do używania pól energii które nie biorą udziału w postrzeganiu świata codziennego życia, takiego jaki znamy.

We wszechświecie jest niezmierzona, nieopisana siał którą szamani nazywają intencją i absolutnie wszystko co istnieje w całym wszechświecie jest przytwierdzone do intencji przez łączące więzy. Wojownicy są zainteresowani omówieniem, zrozumieniem i posługiwaniem się tym łączącym więzami. Szamanizm na tym poziomie może być zdefiniowany jako procedura czyszcząca więzy łączące osobę z intencją

Szamani są życiowo połączeni z przeszłością, ale nie ze swoją osobistą przeszłością. Dla szamanów ich przeszłość to dokonania innych szamanów z zamierzchłych czasów. Oni biorą pod uwagę swoją przeszłość aby mieć punkt odniesienia. Tylko szamani szczerze szukają punktu odniesienia w swojej przeszłości. Dla nich ustanowienie punktu odniesienia oznacza szansę na zbadanie intencji.

Przeciętny człowiek też bada przeszłość. Ale to jest jego osobista przeszłość, którą bada z osobistych powodów. Ocenie siebie na tle przeszłości, czy też swoją przeszłość lub swoją dawną wiedzę, aby znaleźć usprawiedliwienie dla swojego obecnego lub przyszłego zachowania, lub aby ustanowić dla siebie wzór.

Duch ujawnia się wojownikowi na każdym kroku. Jakkolwiek jednak to nie jest cała prawda. Cała prawda jest taka że duch ukazuje się wszystkim z taką samą intensywnością i konsekwencją, ale tylko wojownicy są konsekwentnie nastawieni na takie objawienia.

Wojownicy mówią o szamanizmie jak o magicznym, tajemniczym ptaku, który zrobił na moment przerwę w swoim locie aby dać ludziom nadzieję i cel; wojownicy żyją pod skrzydłem tego ptaka, którego nazywają ptakiem mądrości, ptakiem wolności.

Dla wojownika duch jest abstrakcją ponieważ on go zna bez słów a nawet myśli. Jest abstrakcją ponieważ on nie jest w stanie pojąć czym jest duch. Mimo to bez cienia szansy czy pragnienia zrozumienia tego, wojownik kieruje się duchem. Rozpoznaje go, przywołuje go, wabi, zaznajamia się z nim i wyraża go w swoich czynach.

U przeciętnego człowieka połączenie z duchem jest praktycznie martwe i wojownik zaczyna z bezużytecznym połączeniem, ponieważ ono dobrowolnie nie odpowiada. Aby ożywić to połączenie wojownik potrzebuje rygorystycznego, zawziętego celu – specjalnego stanu umysłu zwanego niezłomną intencją.

Moc człowieka jest nieobliczalna: śmierć istnieje tylko dlatego że zamierzyliśmy ją od momentu naszych narodzin. Zamierzenie śmierci może zostać wstrzymane przez zmianę położenia punktu scalającego.

Sztuka skradania polega na wyuczeniu się wszystkich osobliwości swojego przebrania, na tak dokładnym ich wyuczeniu że nikt nie będzie wiedział że jesteś w przebraniu. Aby to osiągnąć trzeba być bezwzględnym, sprytnym, cierpliwym i sympatycznym. Bezwzględność nie powinna być okrucieństwem, spryt nie powinien być sadyzmem, cierpliwość nie powinna być niedbalstwem, a sympatyczność nie powinien być głupotą.

Wojownicy mają ukryty cel w swoich działaniach, który nie ma nic wspólnego z osobistą korzyścią. Przeciętny człowiek działa tylko wtedy gdy może na tym coś zyskać. Wojownik działa nie dla zysku, ale dla ducha.

Widzący szamani ze starożytnych czasów, przez swoje widzenie, zaobserwowali że niezwyczajne zachowanie sprawia że punkt scalający drga. Szybko odkryli że jeśli niezwyczajne zachowanie będzie systematycznie praktykowane i mądrze skierowane, to może zmusić punkt scalający do przemieszczenia.

Cicha wiedza nie jest niczym innym jak bezpośrednim kontaktem z intencją.

Szamanizm jest podróżą powrotną. Wojownik wraca zwycięski do ducha, po tym jak zszedł do piekła. I z tego piekła przynosi trofea. Zrozumienie jest jednym z jego trofeów.

Wojownicy ponieważ się skradają, perfekcyjnie rozumieją zachowanie ludzi. Natychmiast rozumieją, że ludzkie istoty są stworzeniami inwentarzowymi. Poznanie szczegółów i wycinków danego inwentarza, jest tym co czyni człowieka naukowcem lub ekspertem w danej dziedzinie.

Wojownicy wiedzą że jeśli inwentarz przeciętnego człowieka się zawali, osoba ta albo powiększy swój inwentarz albo jej świat własnego wizerunku się załamie. Przeciętny człowiek jest w stanie dołączać nowe elementy do swojego inwentarza, pod warunkiem że te nowe elementy nie są sprzeczne z pierwotnym porządkiem tego zbioru. Jeśli jednak te nowe elementy są sprzeczne z tym porządkiem, umysł osoby załamie się. Inwentarz jest umysłem. Wojownik liczy na to gdy stara się stłuc lustro własnego wizerunku.

Wojownicy nigdy nie mogą zbudować pomostu, aby dołączyć do ludzi tego świata. Jeśli jednak ludzie tego pragną zawsze mogą zbudować pomost aby dołączyć do wojowników.

Aby tajemnice szamanizmu były dostępne dla kogokolwiek, duch musi wstąpić w kogoś kto jest tym zainteresowany. Duch pozwala aby sama jego obecność przesunęła punkt scalający człowieka do specyficznej pozycji. Ta specyficzna pozycja jest nazwana bezlitosnym miejscem.

Naprawdę nie ma żadnej zawiłej procedury w przesunięciu punktu scalającego do bezwzględnego miejsca. Duch dotyka człowieka a jego punkt scalający przesuwa się. To jest bardzo proste.

To co musimy zrobić aby zamieszkała w nas magia to pozbyć się z umysłu wątpliwości. Gdy nie ma wątpliwości wszystko jest możliwe.

Możliwości zwykłego człowieka są tak samo ogromne i tajemnicze, jak możliwości wojownika, zamiast myśleć o nich, lepiej je wykorzystać, nie mając nawet nadziei że się je kiedykolwiek zrozumienie.

Wszystko co robi wojownik jest konsekwencją przemieszczenia punktu scalającego, a takie przemieszczenie jest zależne od ilości energii jaką wojownik dysponuje.

Każdy ruch punktu scalającego oznacza oddalenie się od nadmiernego koncentrowania się na własnej osobie. Szamani wierzą że jest to pozycja punktu scalającego, która czyni ze współczesnych ludzi zabójczych egoistów, całkowicie zaplątanych w swój własny wizerunek. Straciwszy nadzieję że kiedykolwiek powróci do źródła wszystkiego, przeciętny człowiek szuka ukojenia w samolubstwie.

Droga wojownika kładzie główny nacisk na zdetronizowanie poczucia własnej ważności, a wszystko co wojownik robi jest wprost skierowane na osiągnięcie tego celu.

Szamani zdemaskowali poczucie własnej ważności i odkryli że jest to użalanie się nad sobą w przebraniu czegoś innego.

W świecie codziennego życia, możemy z łatwością zmienić nasze słowa czy też decyzje. W świecie codziennego życia tylko śmierć jest nieodwracalna. W świecie szamanów z drugiej strony, zwykła śmierć może zostać cofnięta, ale nie słowo szamana. W świecie szamanów decyzja nie może być zmieniona lub cofnięta. Gdy już została podjęta, jest wieczna.

Jedną z bardziej dramatycznych kwestii w kondycji człowieka jest makabryczne połączenie pomiędzy głupotą a samo-refleksją. To głupota zmusza zwykłego człowieka do odrzucania wszystkiego co nie pasuje do jego oczekiwań. Dla przykładu, jako przeciętni ludzie jesteśmy ślepi na najbardziej kluczowy punkt wiedzy dostępny istocie ludzkiej: Istnienie punktu scalającego i fakt że można go przemieszczać.

Racjonalnemu człowiekowi trwanie niezłomnie przy swoim własnym wizerunku zapewnia bezgraniczną ignorancję. Ignoruje fakt że szamanizm to nie zaklęcia i hokus-pokus, ale wolność postrzegania, nie tylko danego nam świata, ale wszystkiego co tylko jest dla człowieka możliwe. Trzęsie się na myśl o wolności. A wolność ma na wyciągnięcie ręki.

Trudne położenie człowieka bierze się stąd, że wyczuwa on swoje ukryte pokłady, ale nie śmie ich użyć. Temu wojownicy mówią że ludzie są w stanie równowagi pomiędzy swoją głupotą a swoją ignorancją. Obecnie ludzi bardziej niż kiedykolwiek potrzebują nowych idei które dotyczą wyłącznie ich wewnętrznego świata – idei szamanów, nie idei socjalnych, idei odnoszących się do człowieka stawiającego czoło nieznanemu, stawiającego czoło swojej osobistej śmierci. Teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje on nauki o tajemnicach przemieszczania punktu scalającego.

Duch słucha tylko wtedy, gdy mówiący mówi gestami. A Gesty nie oznaczają znaków, czy mowy ciała, ale czyny prawdziwego porzucenia siebie, czyny hojności, humoru. Jako gesty dla ducha wojownik daje z siebie wszystko i w ciszy oferuje to abstrakcji.

Komentarz

Ostatnia książka którą kiedykolwiek napisałem o Don Juanie, była wynikiem wskazówek Florindy i nosiła tytuł „Potęga Milczenia," był to tytuł wybrany przez mojego wydawcę; mój tytuł brzmiał „wewnętrzna Cisza." Gdy pracowałem nad tą książką, opinie na temat szamanów starożytnego Meksyku stały się dla mnie bardzo abstrakcyjne. Florinda starał się jak mogła aby odciągnąć mnie od mojego zaabsorbowania abstrakcją. Próbowała przekierować moją uwagę na inne aspekty technik dawnego szamanizmu, lub próbowała oderwać moją uwagę, szokując mnie swoim skandalicznym zachowaniem. Jednak nic nie było wystarczająco silne, aby oderwać mnie od mojego wyraźnie niepohamowanego pędu.

„Potęga Milczenia" jest intelektualnym przeglądem myśli szamanów starożytnego Meksyku, w najbardziej abstrakcyjnym stylu. Gdy samotnie pracowałem nad tą książką, byłem skażony nastrojem tych ludzi, ich pragnieniem aby wiedzieć więcej w quasi-racjonalny sposób. Florinda wyjaśniła że ostatecznie ci szamani byli krańcowo chłodni i obojętni. Wszystko co ciepłe przestało dla nich istnieć. Wyruszyli w swoją podróż, Ich chłód jako ludzi był próbą sprostania chłodowi nieskończoności. Osiągnęli sukces, w przemianie swoich ludzkich oczu, na takie które swoim chłodem dorównywały chłodowi nieskończoności.

Czułem to samo w sobie i desperacko pragnąłem to odwrócić. Do tej pory mi się to nie udało. Moje myśli stawały się coraz bardziej jak myśli tych ludzi u kresu ich podróży. To nie jest tak że się nie śmieję. Jest całkiem przeciwnie, moje życie to jeden wielki ubaw, ale jednocześnie jest to niekończąca się bezlitosna podróż. Nieskończoność mnie wchłonie i ja chcę być na to przygotowany. Nie chcę aby nieskończoność rozpuściła mnie w nicość tylko dlatego że zatrzymałem ludzkie pragnienia, ciepłe uczucia, przywiązania, nie ważne jak mgliste. Bardziej niż cokolwiek na tym świecie chcę być taki jak ci ludzie. Nigdy ich nie znałem. Jedyni szamani jakich znałem to był Don Juan i jego grupa, a to co wyrażali było jak najbardziej odległe od chłodu jaki intuicyjnie wyczuwam u tych nieznanych ludzi.

Z powodu wpływu Florindy na moje życie, udało mi się znakomicie nauczyć koncentrować, niezachwianą uwagę na nastrojach ludzi których nigdy nie znałem. Skoncentrowałem uwagę mojej rekapitulacji na nastroju tych szamanów i zostałem pochwycony, bez szansy na uwolnienie się z ich uścisku. Florinda nie wierzyła w ostateczność mojego stanu. Rozweselała mnie i otwarcie się z tego śmiała.

„Twój stan tylko wydaje się być ostatecznym," powiedziała „ale nie jest. Przyjdzie moment że wszystko się zmieni. Być może nawet porzucisz myśli na temat szamanów starożytnego Meksyku. Być może nawet porzucisz myśli i opinie o szamanach z którymi tak blisko współpracowałeś, jak choćby nagual Juan Matus. Być może zaprzeczysz jego istnieniu, zobaczysz . Wojownik nie ma ograniczeń. Jego zmysł improwizacji jest tak przenikliwy że potrafi tworzyć konstrukcje z niczego, ale nie jakieś puste konstrukcje; raczej działające, pragmatyczne, zobaczysz. To nie tak że zapomnisz o nich, ale na jeden moment, zanim zanurzysz się w otchłani, jeśli będziesz miał czelność iść po jej

krawędzi, jeśli będziesz miał odwagę nie zboczyć z kursu, wtedy dojdziesz do zakończenia wojownika, porządku i stabilności nieskończenie bardziej pasujących do ciebie aniżeli obsesje szamanów starożytnego Meksyku."

Słowa Florindy były jak piękne, pełne nadziei proroctwo. Być może miała rację. Oczywiście miała rację zapewniając że możliwości wojownika nie mają ograniczeń. Jedyną wadą jest to, że abym zmienił porządek swojego widzenia świata i siebie, na bardziej pasujący do mojego temperamentu, muszę iść wzdłuż krawędzi otchłani, a mam wątpliwości czy posiadam wystarczającą odwagę i siłę aby tego dokonać.

Ale kto to może wiedzieć ?